Nr. 77. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Kraków, poniedziałek 2 kwietnia 1928.** **Rok XLVII.**

Drukarnia Literacka w Krakowie.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „

20 Cena numeru: **groszy**

Adres Redakcji:
ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji:
Ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Wyniki próbnego biegu.

Kraków, 31 marca.

Dokonywane obecnie pierwsze prace Sejmu można porównać z próbowaniem świeżo zmontowanej maszyny. Jak ona pracuje, gdzie się zacina, ile obrotów wykonuje itd. Zadania postawione maszynie sejmowej zarówno pod względem zakresu jak tempa ich wykonania były wyjątkowo duże i trudne. Uchwalenie prowizorjum budżetowego na jeden kwartał w ciągu trzech dni to zadanie dla parlamentu nie lada. Tutaj zaś zostało ono jeszcze znakomicie utrudnione przez fakt, że właściwie nie jest to prowizorjum w zwykłem rozumieniu, t. j. przyznanie rządowi kredytów w wysokości ostatniego budżetowego kwartału, ale uchwalenie jednej czwartej części **nowego preliminarza** przewyższającego zeszłoroczny o sumy bardzo znaczne. Takie prowizorjum prejudykuje już właściwie cały budżet, mający się dopiero uchwalić. Mimo tej niezwykłej trudności nie tylko komisja sejmowa, lecz także plenum Sejmu pracowały tak sprawnie i gładko, że w drugim dniu obrad sprawa przeszła już przez **drugie czytanie w Izbie i to zgodnie z wnioskami rządu.** Niema zaś żadnych wątpliwości, że dzisiaj tak samo gładko pójdzie trzecie czytanie.

Do prowizorjum budżetowego rząd dodał **ustawę o inwestycjach** w stosunkowo wysokiej sumie 88 mil. złotych. — Co ważniejsza inwestycje te są całkiem realne, ponieważ pieniądze na nie już się w ręku rządu znajdują jako część nadwyżek skarbowych. Niema społeczeństwa tak bogatego ani parlamentu tak wydyscyplinowanego, w którym targi o taki czy inny rozdział takich inwestycyj nie trwałyby długo i nie podniecałyby umysłów. Tymczasem w nowym naszym Sejmie także i te rzeczy załatwione zostały gładko i szybko. — Podnieść to należy tem bardziej, ileże zaprojektowany przez rząd podział tych funduszów inwestycyjnych już z samej natury rzeczy nie mógł być gwarantowany od krytyki i to nieraz przedmiotowo słusznej. Dotyczy on tylu dywergujących interesów wsi i miast, poszczególnych prowincyj i poszczególnych miast, klas społecznych i narodowości, że osiągnięcie ostatecznej zgody co do niego łatwem żadną miarą być nie mogło. Tymczasem w naszym Sejmie przedstawiciele stronnictw zgłaszali wprawdzie różne zastrzeżenia i pretensje, jedni chcieli więcej na to, inni na owo, ale mimo to spór nad temi sprawami wcale nie rozgorzał, wielu mowców mimo zastrzeżeń kończyło oświadczeniem, że będą głosowali za wnioskami rządu, tak, że i ta bardzo trudna z punktu widzenia mechaniki parlamentarnej sprawa została załatwiona gładko i szybko.

Obserwując bieg świeżo zmontowanej naszej nowej maszyny parlamentarnej, potrzeba zwracać uwagę na pracę poszczególnych jej części. Otóż wbrew oczekiwaniom, prawe skrzydło okazało się całkowicie sprawnem w zakresie spraw mających charakter konieczności państwowych i zagadnień rzeczowych. Opozycyjne stronnictwa prawicowe nie tylko nie próbowały uprawiać tej opozycji na gruncie prowizorjum budżetowego i inwestycyj, ale przeciwnie pośpieszyły skorzystać z pierwszej sposobności, aby w sposób całkiem niedwuznaczny złożyć rządowi ze swej strony **oferty współpracy.** Taką całkiem wyraźną ofertę złożyła przedewszystkiem **Chadecja** przez usta swego mowcy posła Wacława Bittnera, który nie wahał się bronić przedłożenia rządowego przeciw oponentom z lewicy. — Mowca „Piasta“ pos. **Szydłowski** wstrzymał się wprawdzie od wszelkich deklaracyj ofertowych, ale także trudności rzeczywistych nie robił żadnych. Wreszcie nowy leader Endecji, prof. Rybarski, domagał się wprawdzie, aby prowizorjum budżetowe opierało się na zeszłorocznej ustawie budżetowej, ale żądanie to opakował bardzo niezwykle i okazale w wielką i **zasadniczą ofertę współpracy** Endecji z rządem w zakresie takich **reform ustrojowych,** któreby gwarantowały równowagę władz: wykonawczej, ustawodawczej i sądowej. Prof. Rybarski oświadczył, że wnioski do powyższego celu zdążające stronnictwo jego gotowe jest poprzeć bez względu na to, „skąd pochodzą i kto je stawia“.

Tak więc różne stronnictwa prawicowe w różnym stopniu ale wszystkie zajęły wobec rządu stanowisko **czysto rzeczowe** i ujawniły gotowość współpracy z nim zarówno rzeczowej jak nawet politycznej.

Stronnictwa lewicowe i znaczna część mniejszości narodowych zachowały wprawdzie swoją postawę zasadniczo opozycyjną, głosowały przeciw prowizorjum ale wszystkie **wystrzegały się** nadawania tej swojej opozycji **form zbyt jaskrawych i drażniących.** Charakterystyczną jest łatwość, z jaką poseł socjalistyczny Prager zdecydował się cofnąć swoją poprawkę, zgłoszoną przeciw paragrafowi trzeciemu ustawy o inwestycjach, dotyczącemu funduszu pięciomiljonowego na pomoc dla uczonych i literatów bezpośrednio po przemówieniu wicepremjera Bartla w obronie tego funduszu. Gdy tylko prof. Bartel w odpowiedzi na pytanie prezesa Marka oświadczył, że funduszem tym będzie dysponował sam szef rządu, pos. Prager demonstracyjnie pośpieszył do trybuny marszałkowskiej, aby wycofać swój wniosek opozycyjny. Był to akt kurtuazji wobec szefa rządu bardzo wymowny.

Wreszcie Sejm uchwalił dwa nagłe wnioski o charakterze politycznym. — Nagłość wniosku o powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania nadużyć wyborczych uchwalono jednomyślnie, jak to wynikało z natury rzeczy, nie mogłoby bowiem być stronnictwa, któreby mogło i chciało sprzeciwić się takim badaniom. Wniosek zaś posła Zahajkiewicza zgłoszony w imieniu frakcji ukraińskiej i białoruskiej w sprawie amnestji dla więźniów politycznych uchwaliła lewica większością 3 głosów, dowodząc raz jeszcze, że w sprawach o charakterze ogólno-politycznym lewica w nowym Sejmie ma łatwą możność przegłosowania prawicy.

Takie są w ogólnych zarysach doświadczenia z próbnym biegiem świeżo zmontowanej maszyny parlamentarnej. Potrzeba stwierdzić, że doświadczenia są naogół **całkowicie dodatnie.** Dowodzą one, że nowa maszyna parlamentarna nadaje się całkiem dobrze do użycia do załatwiania ustawodawczej strony normalnych spraw państwowych. Natomiast wskazują na to, że maszyny tej nie można użyć do przeprowadzenia żadnych reform głębiej modyfikujących lub nawet ograniczających zasady **demokracji i parlamentaryzmu jako takich.** Pod tym względem nawet leader skrajnej nacjonalistycznej prawicy oświadczył, że stronnictwo jego stoi bezwzględnie na stanowisku kontroli parlamentu nad rządem.

Ogólne zatem wnioski z dotychczasowych próbnych biegów nowej maszyny parlamentarnej są o wiele lepsze niż to pierwsze wrażenie, jakie wywarł wybór marszałka Sejmu w sprzeczności z wolą klubu rządowego. Okazuje się, że zależy **całkowicie od sprawności polityczno-parlamentarnej przewodnictwa tego klubu, czy i w jakim zakresie będzie on znajdował poparcie dla swoich zamiarów i dążeń przedewszystkiem na prawicy lecz od wypadku do wypadku także i na lewicy.**

Nowa maszyna parlamentarna jest zdolna do pozytywnej pracy. Potrzebuje jednak — wytrawnego, pilnego i bacznego maszynisty...

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Występy A. Moissi'ego.

„UPIORY“ H. IBSENA.

Stulecie urodzin Ibsena, któremu tak obszerne stosunkowo wspomnienia poświęciła prasa w Polsce, w teatrach polskich niewielki wywołało oddźwięk. Teatr krakowski, słusznie zresztą, odłożył wystawienie ibsenowskiej sztuki dla uczczenia tego jubileuszu do przyjazdu znakomitego zagranicznego gościa aktorskiego, który na swój występ wybrał sobie rolę Oswalda w „Upiorach“.

„Upiory“ nie są może ani najznamienniejszym, ani najważniejszym utworem dramatycznym Ibsena — w każdym razie dostatecznie charakterystycznym dla jego twórczości dramato-pisarskiej. Na scenie należą do „trudniejszych“: wielu ludzi, którzy głośno i oficjalnie wypowiadają się z uwielbieniem dla norweskiego pisarza, nieoficjalnie w kole znajomych przed przedstawieniem wzdychają: „O, będzie ciężka sztuka!“. Jest to zresztą zjawisko dość często spotykane, że konwencja uznania — wszystko jedno czy zrodzonego początkowo z wiary w autorytet krytyki, czy z bezpośredniego własnego uczucia — **przeżywa nieraz istotne upodobanie.**

„Upiory“ nie zasługują na ten los, aby być słuchane tylko „z poświęcenia i dla wielkiej sztuki“, faktycznie taki do nich stosunek spostrzegać się daje raczej ze strony znawców i smakoszów, o zblazowanej wrażliwości, lecz tembardziej wysubtelnionych gustach, niż ze strony szerszej publiczności.

Są jednak istotnie „cięższe“ do słuchania niż wiele innych dramatów Ibsena i dlatego, ponieważ jest w nich większa niż w innych dawka rezonerstwa filozoficzno-moralno-społecznego, obok istotnej i głębokiej dramatyczności (co się zresztą zawsze u Ibsena łączy); pozatem zaś zbyt dużo stosunkowo zajmuje w niej miejsca plastyczne podkreślenie **ubocznej** „tezy“ o „dziedzictwie grzechu“. W swoim czasie było to konieczne, gdyż kwestja t. zw. „grzechów młodości“ ojców i ich następstw dla dzieci nie była ani tak szeroko i otwarcie omawiana w społeczeństwie, ani tak niewątpliwie i wszechstronnie stwierdzona przez naukę, jak obecnie. To też na przedstawienie obrazu obłędu Oswalda, potrzebne było położenie wielkiego nacisku dla uzmysłowienia całej jej grozy. Pociągnęło to jednak za sobą wysunięcie zbytnie na plan pierwszy tego, co jest raczej akcesorjum obrazowem, niż istotnym składnikiem dramatycznym utworu. U aktorów, grających w tej sztuce, stało się niejako punktem honoru i „dowodem uzdolnienia“ aktorskiego stworzenie obrazu klinicznego, szczegółowo wiernego i plastycznego choroby Oswalda.

Współczesny widz „Upiorów“ wolałby raczej pewne zatuszowanie i zretuszowanie momentów klinicznych w psychologji Oswalda, aby linja moralno-dramatycza utworu, która stanowi oś sztuki i linja rozwoju jej akcji wystąpić mogła bardziej na plan pierwszy. Pomimo to jednak większość aktorów, grających w „Upiorach“, ma dawniejszą „kliniczną“ koncepcję tej roli. I największą może drogą przeciwstawienia, zaletą gry Moissiego jest to, że znakomity artysta robi wszystko, aby te rysy psychiczno-kliniczne zretuszować i złagodzić, aby gwałtowne przejścia i załamania w psychice Oswalda przedstawić wprawdzie w całej skali ich wahań, ale w tonach ściszonych. W tem właśnie leży korzystna różnica jego kreacji Oswalda od jej polskich interpretatorów, jakich widzieliśmy na naszych scenach. Idzie to zresztą po linji całego sposobu gry Moissiego i po linji jego właściwego ujęcia psychiki postaci: Oswald jest miękką artystyczną naturą, skłonną raczej do „pieszczenia się“ z życiem. Pociąga go siła i zdrowie Reginy — raczej jako przeciwstawienie jego własnej słabości; jest dzieckiem, które straszliwy, a zarazem pierwszy cios ze strony życia w postaci objawienia się skutków dziedzicznej choroby przyjmuje wybuchem rozpaczy i łamie się pod nim ostatecznie. Tę stronę psychiki Oswalda gra Moissiego uwydatnia po mistrzowsku i przeprowadza konsekwentnie — nawet samym sposobem mówienia, które jest jakby radowaniem się z daru słowa i z podatności słowa jako giętkiego i wszechstronnego środka wyrazu.

Tutaj nasuwa się pewna uwaga. Taki sposób traktowania roli przez Moissiego — właściwy zresztą każdemu wielkiemu aktorowi, dla którego słowo jest i być powinno materjałem najcenniejszym i „najradośniejszym“ — domaga się równorzędnego traktowania słowa przez wszystkich innych współgrających w sztuce aktorów. Nie dało się tego osiągnąć w przedstawieniu krakowskiem, bodaj że częściowo nawet nie z winy artystów. Po pierwsze bowiem nie mieli oni czasu na tak staranne opanowanie ról pod względem pamięciowym, jak Moissi, który tę samą rolę grał już setki razy. Po drugie zaś pod względem językowym nie miało ich co tak bardzo pociągać. Utwór ten Ibsena grany jest u nas oczywiście według starego przekładu, niezbyt starannego, ani w stosunku do wiernego oddania treści tekstu oryginału, ani pod względem językowej obróbki. W polskim przekładzie „kwestje“ wszystkich postaci sztuki brzmią nieraz dość szorstko i niezawsze składnie, często niezgrabnie, nie wyrażając precyzyjnie ani dość plastycznie myśli autora. — Aktorzy nie mają się do czego zapalać, — śpieszą się więc z wypowiadaniem swych „kwestyj“ — gdy tymczasem Oswald przez usta Moissiego poprostu je cyzeluje.

Powstaje pewien rozdźwięk, niekiedy nawet zabawnie rażący słuchaczy pewnemi szczegółami, n. p. Oswald-Moissi kilkakrotnie powtarza „Lebensfreude“ (potem „Arbeitsfreude“), a jego polska partnerka za każdym razem jakby go poprawiała, mówiąc z naciskiem „pęd życia“ czy coś podobnego.

Pomijając jednak ten szczegół, trzeba stwierdzić, że oprawa z wykonawców aktorskich, jaką scena krakowska dała „Upiorom“, była mniej więcej na poziomie odpowiadającym wysokiemu artystycznemu tonowi gry gościa. Scena krakowska powołała do gry w „Upiorach“ swoje najlepsze siły — przedewszystkiem p. Sosnowskiego w roli pastora Mandersa, następnie p. Hałacińską do roli matki, p. Jaroszewską do roli Reginy. Oczywiście nie wszyscy oni mogli się odrazu tak wcielić w ducha ibsenowskiego jak p. Sosnowski. Niektóre tony gry p. Hałacińskiej, aczkolwiek poprawne, były jednak konwencjonalne; na ogół jednak akcenty jej brzmiały prawdziwie i szlachetnie. P. Leliwa swoją kreacją roli Engstranda sprawił niespodziankę tym, którzy przypuszczali, że artysta ten zdolny jest tylko do grania ról „na urząd“ wesołych. Dał on tu postać wyrazistą i dobrze wytrzymaną w charakterze; chwilami tylko nieprzezwyciężona skłonność do pewnej szarży komicznej skłaniała go do zbyt jaskrawego w momentach szczególnej obłudy stolarza) podkreślania „łotrowatości“ charakteru Engstranda. Całość sztuki w tym składzie szła dobrze, a entuzjastyczne po każdym akcie przyjęcie dla Moissiego było rzeczą łatwą do przewidzenia. Ma on już w Krakowie wyrobioną „markę“ nietylko z zagranicznej renomy, ale także z dawniejszych swoich występów i w teatrze Miejskim i w teatrze „Bagatela“ w swoim czasie.

Sł. M.

Przyjęcie ustawy o inwestycjach w 3 czytaniu przez komisję.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej przemawiał minister **Czechowicz**, odpierając wysunięte w toku dyskusji zarzuty. W wyniku dyskusji przyjęto ostatecznie następujące wnioski: wstawienie dodatkowo 3 mil. zł. na przeprowadzenie w roku 1928 budowy domów dla kolejarzy na kresach wschodnich, dalej podwyższenie pozycji na budowę dróg z 6 na 15 mil. zł., dalej wniosek pos. Malinowskiego pozycji 25 mil. zł. na budowę szkół po wsiach i 2 mil. zł. na odbudowę wsi. Inne poprawki odrzucono.

Dokonane **w drugiem czytaniu przez komisją budżetową zwiększenie kredytów inwestycyjnych o 31 miljonów, wbrew woli ministra skarbu**, wywołało **chwilowe naprężenie** sytuacji.

W ciągu **godzin popołudniowych** atoli nastąpiło o tyle **porozumienie** między stronnictwami, iż marszałek **Daszyński**, jak to podajemy w sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu, zagajając popołudniowe plenarne posiedzenie Izby, **zaprosił członków komisji budżetowej, aby zebrali się podczas posiedzenia dla dokończenia obrad, aby można było na posiedzeniu jutrzejszem ogłosić ferje wielkanocne.**

Zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez marszałka Daszyńskiego, **zwołał pos. Byrka** o godz. 5-tej **ponownie posiedzenie komisji budżetowej**. Na posiedzeniu tem poseł **Polakiewicz wniósł o przywrócenie projektu inwestycyjnego w brzmieniu rządowem.**

Wniosek ten przyjęto 12-tu głosami przeciwko 8-miu głosom lewicy. Dwaj członkowie Piasta wstrzymali się od głosowania, 9-ciu członków było nieobecnych.

Przyjęcie projektu przez komisję w trzeciem czytaniu umożliwi załatwienie go w Izbie jeszcze na posiedzeniu dzisiejszem.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 31 marca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu imieniem komisji **budżetowej, prowizorjum budżetowe** za 1 kwartał zreferował **poseł Krzyżanowski**, podając szczegółowe uzasadnienie wniosków Komisji. W referacie tym poseł Krzyżanowski stwierdził, iż preliminarz budżetowy został ułożony pod znakiem ostatnich wyników prac kończących się w tych dniach. Jest faktem niespornym — twierdził mówca — że **polska waluta, polskie finanse nigdy jeszcze nie były w stanie tak świetnym**, jak obecnie. Wszyscy pamiętają, mówił referent, jak fatalne skutki pociągnęły za sobą zbyt szczupłe zapasy kasowe w roku 1925. Obecnie zarzuca się rządowi, że zapasy kasowe są za wielkie. Choć by to było prawdą, należy jednak z naciskiem stwierdzić, że z dwojga złego lepsze jest zło mniejsze. W zakończeniu swego referatu poseł Krzyżanowski wniósł **o uchwalenie prowizorjum budżetowego w przedłożeniu rządowem** i poprawki zwiększającej sumę wydatków o 31.6 milj. zł. z przeznaczeniem tej sumy **na wypłacenie bezzwrotnego zasiłku urzędnikom państwowym w wysokości 45% pensji. Zasiłek ten miałby być wypłacony w dn. 1 maja i 20 czerwca br.**

Po referacie posła Krzyżanowskiego rozwinęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał poseł **Rybarski** (ZLN). Mówca ten nawiązując do wczorajszych obrad komisji budżetowej przypomina, iż ZLN postawił wniosek, aby prowizorjum oparte było na ustawie skarbowej, która wygasa w dniu dzisiejszym. Obecnie wniosek ten mówca podtrzymuje.

Następnie poseł **Zaręba** (PPS) imieniem PPS zgłosił wniosek mniejszości, **aby prowizorjum oparte było na budżecie roku 1926/27** ze względu niezbędnych zmian.

Poseł **Wyrzykowski** imieniem Wyzwolenia oświadczył, iż klub przez niego reprezentowany, ze względów czysto rzeczowych nie może głosować za tem przedłożeniem, gdyż byłoby to dawaniem pełnego zaufania rządowi, co do użycia sum w prowizorjum przewidzianych.

Pos. **Bittner** (Ch. D.) zapowiada **zgłoszenie poprawek oraz rezolucję w sprawie kompresji wydatków.** Jeżeli mimo tych zastrzeżeń Ch. D. głosować będzie za prowizorjum, to powoduje się względami rzeczowemi, chce mianowicie zastosować się do słów orędzia prezydenta Rzplitej, które mówi o potrzebie harmonijnej współpracy władz ustawodawczych do władz wykonawczych.

Poseł **Ładyga** (Ukr.) oświadcza, że klub jego w stosunku do obecnego rządu **zajmować będzie stanowisko opozycyjne.**

Pos. **Szydłowski** (Piast) zapowiada, że klub **jego z pewnemi zastrzeżeniami głosować będzie za prowizorjum.**

Pos. **Baran** (kl. ukr.) oświadcza, że klub jego głosować będzie **przeciw prowizorjum.**

Pos. **Dąbski** (Str. Chł.) oświadcza, **że stronnictwo jego głosować będzie za prowizorjum budżetowem w ramach budżetu z r. 1927/28.**

Pos. **Jeremicz** (Kl. Białoruski) oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie **przeciw prowizorjum.**

Wskutek zgłoszonych wniosków dalszą dyskusję przerwano wbrew protestowi komunistycznego posła Warszawskiego.

Po końcowem przemówieniu pos. **Krzyżanowskiego** przystąpiono **do głosowania nad całością ustawy**, wobec jednak zgłoszonego sprzeciwu ustawie trzecie czytanie odłożono do dziś.

Z kolei izba przystąpiła do projektu ustawy **o kredytach inwestycyjnych, którą zreferował pos. Krzyżanowski.** Źródłami pokrycia przewidzianych wydatków są zapasy kasowe uzyskane po raz pierwszy mimo, że wydatki wykroczyły znacznie poza preliminarz. Z uzyskanych sum rząd przeznacza 88 mil. zł. na inwestycje oraz 5 mil. zł. na utworzenie specjalnego funduszu na cele kulturalne.

Po przemówieniu posłów Stolarskiego, Dąbskiego, Pragera i Bittnera, którzy proponują szereg poprawek zabrał głos wicepremjer **Bartel**, który w odpowiedzi na podniesione wątpliwości co do przeznaczenia preliminowanych 5 mil. na cele kulturalne wyjaśnia, że nie będzie to wcale jakiś fundusz dyspozycyjny. **Nasza twórczość naukowa i literacka nie doznaje należytego poparcia i w naszych warunkach kwota 5 mil.** przeznaczona na ten cel jest raczej za mała.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów **dyskusję przerwano. Cały zaś projekt ustawy przyjęto w 2 czytaniu. Wszystkie poprawki odrzucono.**

Pos. **Bagiński** (Wyzwolenie) uzasadniał nagłość wniosku swego klubu **w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji do badania nadużyć wyborczych.** Komisja ta według projektu ma mieć prawo badania świadków pod przysięgą i badania aktów i ma złożyć sprawozdanie sejmowi w ciągu 3 miesięcy. Nagłość wniosku przyjęto. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Pos. **Zahajkiewicz** uzasadnia nagłość wniosku Str. Białoruskiego **o amnestji** dla więźniów politycznych. Nagłość wniosku została przyjęta 175 głosami przeciwko 172.

—o—

Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu.

Wielkie awantury komunistyczne. — Straż marszałkowska usunęła posła Sochackiego z sali.

Warszawa, 31 marca. **Na sobotniem posiedzeniu Sejmu**, przeznaczonem dla **dokonania trzeciego czytania prowizorjum budżetowego, przyszło do gwałtownych scen, wywołanych przez komunistów.**

Stało się to na skutek tego, że **na wniosek posła Pochmarskiego (BB) o zamknięcie dyskusji, dyskusja w trzeciem czytaniu została przerwana** po przemówieniach **Czumaja** (Selrob prawica) i **Walickiego** (Selrob lewica). — **Samo zgłoszenie wniosku już wywołało na ławach komunistycznych oburzenie**, gdyż **trzeci z rzędu do głosu zapisany był pos. Sochacki.**

W momencie, kiedy **uchwała o zamknięciu dyskusji została powzięta**, rozległa się **na ławach komunistycznych hałaśliwa obstrukcja.** Kilku posłów uderzało za pomocą suszek o pulpity, zaś **pos. Bittner z Łodzi zaaplikował trąbę automobilową**, coprawda nieco ochrypłą, i niedość przeraźliwą.

Awantury te trwały tak długo, dopóki marszałek **Daszyński nie zarządził usunięcia Sochackiego z sali.** Ponieważ **na kilkakrotne wezwanie p. Sochacki dobrowolnie nie wyszedł**, przeto wicedyrektor Sejmu **p. Pomorski z dwoma strażnikami zbliżył się na rozkaz p. marszałka do Sochackiego i wezwał go do opuszczenia sali.** Gdy i to nie poskutkowało, **strażnicy podjęli p. Sochackiego i wynieśli z sali.** Nie uśmierzyło to pozostałych na sali 6 komunistów, którzy w gwałtowny sposób **kontynuowali swoją hałaśliwą obstrukcję.**

Siedzących obok **socjalistów wyprowadziły te sceny z równowagi i rzucili się na komunistów. Wywiązała się bójka**, w ciągu której **kilku komunistycznych posłów zostało spoliczkowanych i pobitych.**

Za długą dopiero chwilę **udało się kierującym czynnikom PPS uspokoić swoich kolegów.**

Posiedzenie w czasie tej bójki zostało przerwane, dopiero gdy nastąpił względny spokój, pojawił się na trybunie prezydjalnej ponownie marszałek **Daszyński i wyraził swoje ubolewanie** z powodu dzikich scen, jakie się rozegrały w Sejmie, oraz **wykluczył posłów komunistycznych Bittnera i Rosiaka na jedno posiedzenie.** Posłowie ci **usłuchali tym razem wezwania marszałka**, powstali z miejsc i opuścili salę.

Pos. Bittner uczynił to z okrzykiem zwróconym do izby: **„Precz z białym terorem!"**. — Dwaj inni posłowie komunistyczni zostali przywołani do porządku z zapisaniem do protokółu.

Następnie **Izba uchwaliła prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu.**

Budżet musi być ostatecznie załatwiony do 1-go lipca

Rozdział referatów komisji budżetowej Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. **Komisja budżetowa** sejmu pod przewodnictwem posła **Byrki** odbyła dziś posiedzenie, na którem **rodzielono referaty budżetowe.**

Pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) otrzymał do zreferowania **budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, sejmu i senatu, oraz Najwyższej Izby Kontroli.** Pos. **Polakiewicz** (B. B.) **prezydjum rady ministrów i ministerstwo spraw wewnętrznych.** Pos. **Dąbski** (Stron. Chłop.) **ministerstwo spraw zagranicznych**, pos. **Kościałkowski** (B. B.) **ministerstwo spraw wojskowych**, pos. **Jan Hołyński** (B. B.) **ministerstwo skarbu**, pos. **dr. Rosmarin** (Koło żyd.) **sprawiedliwość**, prof. **Zarański** (B. B.) **przemysł i handel**, pos. **Kaczanowski** (P. P. S.) **komunikację**, pos. **Adam Stadnicki rolnictwo**, pos. **Józef Stypiński** (B. B.) **oświata**, pos. **Chądzyński** (N. P. R.) **roboty publiczne**, pos. **Prager** (P. P. S.) **praca i opieka społeczna**, pos. **Maksymiljan Malinowski** (Wyz.) **reformy rolne**, pos. **Socha** (Stron. Chłop.) **poczta i telegr.**, pos. **Krzyżanowski** (B. B.) **emerytury**, pos. **Hołyński** (B. B.) **długi państwowe.**

Generalny referat przeznaczono prof. **Krzyżanowskiemu.**

Przewodniczący poseł **Byrka wezwał referentów, aby przygotowali już na poniedziałek swoje referaty.** Z łona komisji zaapelowano do przewodniczącego, aby **dyskusję generalną odroczyć na później kiedy już referaty będą bardziej przygotowane.** Wreszcie w dyskusji uznano **za konieczne, aby prace nad załatwieniem budżetu zostały tak przyspieszone, iżby do dnia 1 lipca budżet mógł być odprawiony zarówno w sejmie jak w senacie.**

—oSo—

„Votum ufności"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. Dzisiejsza **„Epoka"** w artykule wstępnym p. t. „Votum ufności" **stwierdza, że przez uchwalenie prowizorjum rząd otrzymał votum zaufania**, poczem omawia **wniosek lewicy** o utworzenie **specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania nadużyć wyborczych.** Publicysta „Epoki" podkreśla, że **poparcie powyższego wniosku przez klub Jedynki było mocnem i mądrem posunięciem.** Posunięcie to świadczy, że ani rząd ani popierająca go grupa sejmowa **nie chce pozostawić wrażenia, jakoby się bali ustalenia prawdy.** Jeżeli nadużycia były, trzeba je wykryć i potępić, jeżeliby nie było należy **raz na zawsze urwać łeb pladze**, nietylko krzywdzącej rząd, lecz szkodzącej całej Rzeczypospolitej.

Hołd B. B. W. R. dla Prezydenta Rzplitej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. W dniu dzisiejszym po posiedzeniu sejmu **klub B. B. W. R. udał się in corpore na zamek**, aby złożyć **hołd zbiorowy Prezydentowi Rzplitej.**

Interpelacje Z. L. N.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. **Z. L. N. wniósł** w sejmie **szereg interpelacyj**, domagających się **usunięcia wojewody lwowskiego Dunin-Borkowskiego, uchylenia dekretu prasowego** itd.

Wizyta marsz. Daszyńskiego u wiceprem. Bartla

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. Marszałek Sejmu **Daszyński złożył**, po posiedzeniu sejmowem, **wizytę wicepremjerowi Bartlowi.**

—o—

Wybitne osobistości opuszczają szeregi Nar. Demokracji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. **Pomimo zaprzeczeń ferment w Z. L. N. szerzy się w dalszym ciągu.**

W ubiegły czwartek **członek zarządu wojewódzkiego Z. L. N.** na wojew. łódzkie i **obożny O. W. P.** na to województwo adwokat **J. Kowalewski, wystosował do zarządu głównego Z. L. N. list zgłaszający wystąpienie ze stronnictwa.** W liście tym adwokat Kowalewski **wytyka starszyźnie Z. L. N. ciężkie błędy**, popełnione **w ciągu szeregu** lat i stwierdza, że **zasłanianie się tarczą religji w walce politycznej** spowodowało **rozdwojenie** w szeregach wierzących katolików. Wbrew zapewnieniom stronnictwa **znaczna część kleru** w tej albo innej formie **opowiedziała się za poparciem rządu.** Gwoli osiągnięcia **sukcesów wyborczych rozpętano coś w rodzaju wojny religijnej**, wywołując w ten sposób zadrażnienia w umysłach chrześcijan innych obrządków, którzy nigdy nie przestali być dobrymi Polakami. Z. L. N. przez akcję swą na terenie sejmu, **rzekomo w obronie parlamentaryzmu, a w rzeczywistości przeciw Marsz. Piłsudskiemu doprowadził do absurdu pojęcie demokracji**, sejm zaś uchwalił setki humorystycznie opracowanych ustaw, które są wiernem odbiciem niemocy mas i własnej. Walka z „dyktaturą" Marszałka Piłsudskiego tak popchnęła stronnictwo, że **przestało walczyć z wpływami socjalistów**, a w końcu doszło do tego, że **P. P. S. stała się poważnym sprzymierzeńcem Z. L. N.**

W końcu autor stwierdza, że **przed Polską są dwie drogi: albo rewolucja socjalna i dyktatura zbałamuconych mas, albo rząd świadomej swego celu elity**, pragnącej krwią i trudem wprowadzić państwo ku lepszej przyszłości **pod egidą Marszałka Piłsudskiego.**

Jak się dowiadujemy w związku z powyższym listem w najbliższym czasie **nastąpią wystąpienia z Z. L. N.** szeregu wybitnych jednostek na terenie województwa łódzkiego.

Poseł Patek o rozwoju stosunków polsko-sowieckich.

Warszawa, 31 marca. Poseł polski w Moskwie minister **Patek** udzielił wczoraj wyjaśnień przedstawicielom prasy polskiej w sprawie stosunków polsko-sowieckich. Min. Patek powiedział między innemi:

Jeżeli się ma jako sąsiada wielkie państwo, z którem się jest związanym siecią interesów, to rzecz naturalna musi się wejść w najnajściślejszy kontakt i unormować wzajemne stosunki. Obecnie obraduje polsko-sowiecka komisja kolejowa, która myśli o ułatwieniu komunikacji między obu państwami. Radca handlowy poselstwa polskiego w Moskwie przed niedawnym czasem był na „kontraktach kijowskich" i zwiedził port w Odessie, zaś w ostatnich dniach bawił w Moskwie p. Skąpski, który wyjeżdżał tam z ramienia Sowpoltorgu.

Do najważniejszych spraw należy sprawa paktu o nieagresji i traktat handlowy. Są to sprawy skomplikowane i niełatwe. Żadna jednak z trudności, jakie się napotyka na drodze rokowań, nie jest tego rodzaju, aby mogła stanowić o niemożliwości prowadzenia dalszych pertraktacyj. **Rokowania są w toku**, a jeżeli nie posuwają się tak szybko naprzód, jakby tego pragnęli zainteresowani, dzieje się to dlatego, że bieżące kwestje życiowe częściowo temu przeszkadzają. Miejmy jednak nadzieję, że komplikacje uda się usunąć. Obecnie Polska jest w momencie wytężonej pracy zarówno na polu wewnętrznem, jak i zagranicznem. Min. Zaleski wyjechał teraz do Królewca, a po powrocie zapewne wyjedzie do Rzymu.

Min. Patek udaje się obecnie na urlop wypoczynkowy, wskutek czego rokowania ulegną niewielkiej zwłoce.

Narada min. Kwiatkowskiego z posłem sowieckim.

Warszawa, 31 marca. (AW) W dniu wczorajszym minister handlu, p. **Kwiatkowski, przyjął** przedstawiciela sowieckiego w Polsce, **p. Bogomołowa.** Konferencja min. Kwiatkowskiego z Bogomołowem **trwała przez czas dłuższy.**

Król Wiktor Emanuel ma zamiar abdykować?

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 31 marca. Paryski dziennik „Quotidien" **donosi z Rzymu wieści, które brzmią więcej, aniżeli sensacyjnie.** Już dawno jest publiczną tajemnicą, że **stosunek italskiego monarchy do Mussolniego jest więcej jak naprężony**, a następca **tronu** odnosi się do **„duce" wprost wrogo**, czego wyrazem **pojedynek**, jaki rzekomo miał się odbyć między przeciwnikami.

Obecnie chodzą słuchy, że **bomba pęknie: Wiktor Emanuel ma zamiar abdykować** na rzecz tego właśnie **wrogo usposobionego wobec faszyzmu i Mussolinięgo syna.** Przyczynia się do tego w znacznej mierze mowa Giolittiego, która wyjaśnia, że w wielu punktach faszyzm jest sprzeczny z konstytucją.

Polityczy francuscy, którzy orjentują się bardzo wyraźnie w stosunkach politycznych Italji, zapatrują się na kwestję abdykacji Wiktora Emanuela bardzo sceptycznie. Według ich zdania, **król nie wyciągnie konsekwencyj z uwypuklonych obecnie dyferencyj** między Mussolinim i tronem i **nie porzuci tak łatwo pola walki.** Król jest o wiele energiczniejszy i wytrwalszy, aniżeli się to wydaje jego przeciwnikom i **Mussolini będzie musiał użyć środków prawdziwie dyplomatycznych, aby uniknąć ostatecznego konfliktu,** gdyż wówczas napewno nie król poniósłby porażkę.

Zniżenie daniny majątkowej Karolowi Habsburgowi.

Warszawa, 31 marca. **Najwyższy trybunał administracyjny** ogłosił wczoraj **sensecję wyroku w sprawie skargi b. arcyksięcia Karola Habsburga** z Żywca, **przeciw wymiarowi daniny majątkowej.** Na mocy wyroku **zniżono** skarżącemu daninę w wysokości 1.2 milj. zł. **o 100.000 zł.**

Wilno ku czci gen. Bema.

Jak donosi wileńskie „Słowo", w związku z krajowemi przygotowaniami do uroczystości przewiezienia do Polski zwłok gen. Józefa Bema odbyło się dn. 24 bm. w Wilnie posiedzenie miejscowego Towarzystwa polsko-węgierskiego, z licznym udziałem zaproszonych gości Prezes Towarzystwa prof. dr. Marjan Zdziechowski przedstawił stan prac przygotowawczych do uroczystości, zarówno na Węgrzech jak i w Polsce, poczem zabrał głos prof. M. Massonius, autor znakomitego życiorysu gen. Bema i wygłosił następujące przemówienie:

Nie znam się na polityce zagranicznej i nie wiem, jakie w chwili bieżącej winny być nasze stosunki z Węgrami, mniemam jednak, że udział nasz w uroczystości przeniesienia zwłok generała Bema do ziemi ojczystej nie zależy od chwilowych i zmiennych tej polityki wskazań.

Bem był to charakter o silnych pozornych, ale właśnie pozornych, kontrastach. Dobry, łagodny, życzliwy, bardzo serdeczny, często miękki i nawet poczciwy, był jednak, gdzie trzeba, stalowo twardym, a bywał zaciętym, i to nawet straszliwie zaciętym. Był to charakter z jednej bryły wykuty, do najmniejszych drobiazgów konsekwentny, wola żelazna, wierność obowiązkowi bezwzględna. Człowiek, na którego, jak to mówią, „można liczyć" i to z całą pewnością. Temu charakterowi odpowiadał i rodzaj inteligencji: rozum jasny, ścisły, bystry i bardzo trzeźwy, rozum obcy wszelkiej skłonności do marzycielstwa. Orjentował się szybko i łatwo, wnioskował ściśle i pewnie. Był niewątpliwie człowiekiem bardzo, ale to bardzo rozumnym. A jednak nie rozum był panem i gospodarzem jego duszy. Jakby podług recepty Schopenhauera, rozum był w tej duszy potężnem, jasnem ogniskiem, wskazującem środki i oświetlającem drogi do wykonania nakazów jego żelaznej woli, jego prawego i czystego sumienia.

Powiedział Moltke, że niejako nakazem kategorycznym sztuki wojennej jest zasada: „Erst wagen, dann wagen" — „naprzód rozważyć, potem się odważyć". Otóż w duszy Bema była ta zasada przyrodzonym, organicznym czynnikiem kierowniczym. Rozważał jasno, ściśle trzeźwo, a powzięty plan wykonywał z nieposkromioną energją, z odwagą, która nadawała niekiedy jego czynom pozory szaleństwa. Jednak właśnie tego nie było tam nigdy; dowodem — stałe i nieraz świetne powodzenie właśnie tych jego „szalonych" przedsięwzięć. Właśnie dlatego, że myślał tak jasno, dostrzegał szanse powodzenia tam, gdzieby ich kto inny nie dojrzał.

Jego bezgraniczna odwaga, zarówno osobista, jak strategiczna, dochodziła do zuchwalstwa, i to zuchwalstwo miało dla niego powab. Był on w zuchwałych czynach rozmiłowany. Lubił spłatać wrogowi straszliwego figla. Jak mały Mowgli w „Księdze dżungli" Kiplinga, znajdował upodobanie w „targaniu śmierci za wąsy". W r. 1812, jako 18-letni podporucznik, na czele 20-tu artylerzystów, nie mających karabinów, zdobył rosyjski magazyn, strzeżony przez 70-ciu piechurów, których część wybił, część zabrał do niewoli. Ten „figiel" udał mu się nie przez „szczęśliwy przypadek", ale dlatego, że był dobrze pomyślany. A w 19 lat potem jego wspaniała akcja pod Iganiami, ta, która w Polsce i poza Polską zjednała mu sławę, była też czemś w rodzaju strasznego figla. Miał 10 dział przeciw 38 rosyjskim. Wszystkiego raczej mogło się dowództwo rosyjskie spodziewać, niż tego, co Prądzyński z Bemem uradzili, a Bem sam wykonał. Wykonywał jakieś niebywałe szarże artylerji, niemal podobne do szarż jazdy. Doszło w końcu do tego, że bił skonfudowaną piechotę z odległości pół ówczesnego strzału karabinowego, ale zawsze z takiej pozycji, że piechota, aby użyć przeciw niemu karabinów, musiała się przeszykować — a do tego nie dawał jej czasu. Zamilkła artylerja rosyjska, zeszła z pozycji i ruszyła przeciw Bemowi. Ale nim doszła, Prądzyński uderzył na czele piechoty na zachwiany i rozstrojony front nieprzyjacielski. Był to ów sławny atak przez wieś Iganie. Wynikiem było najświetniejsze w tej wojnie, chociaż tak żałośnie bezowocne zwycięstwo polskie.

Wszystkie zresztą czyny wojenne Bema w Polsce i na Węgrzech nosiły podobny charakter. Bem zawsze pojawiał się tam, gdzie go nikt nie oczekiwał, zawsze czynił to, czego nikt nie przewidywał, zawsze to, czego przeciętnie rozsądny wódz nieprzyjacielski nie mógł nawet przewidywać, to, co, dopóki nie zostało zwycięsko wykonane, wyglądało na szaleństwo. A jednak w istocie zawsze było dobrze i trzeźwo obmyślane.

Żyjąc w okresie najpiękniejszego rozkwitu wielkiego romantyzmu polskiego, Bem nie był wcale romantykiem. Nie uległ marzycielstwu wojennemu, w które popadł niejeden z jego kolegów. Sprawy naszej nigdy nie uważał za przegraną, przyszłego powstania narodu polskiego był bezwzględnie pewny, ale nie snuł, jak Dembiński, dziecinnych planów pseudostrategicznych, nie nurzał się, jak Skrzynecki, w mglistej mistyce wojskowej.

Sławna pamięć Bema jest nie jedynym, ale jednym z najmocniejszych węzłów, łączących nas z Węgrami. Polityka się zmienia. Prawda i piękno trwają. W tem, co nas z innemi narodami łączy lub dzieli, są, niewątpliwie bardzo ważne interesy życiowe. Są i w tem, co nas wiąże z Francją i z Węgrami. Są — dziś większe albo mniejsze, jutro mniejsze albo większe. Ale jest i coś ponad wszelkie interesy. Jest to, co stanowi piękność i wartość życia!

Po tym świetnym odczycie prof. Massoniusa wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prof. Zdziechowski, p. Karnicki, prof. Bossowski i wielu innych. Następnie zawiązano miejscowy wileński podkomitet sprowadzenia zwłok generała Bema pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa polsko-węgierskiego w Wilnie, prof. Zdziechowskiego.

Nowa ustawa o lotnictwie polskiem.

Świeżo został ogłoszony dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o **prawie lotniczem,** który wejdzie w życie 17 maja r. b.

Według nowej ustawy żegluga nad obszarem Państwa jest dozwolona polskim statkom powietrznym, obce statki korzystają z prawa przylotu i przelotu przez Polskę na mocy umów międzynarodowych, lub na mocy pozwolenia władz polskich.

Za polskie statki powietrzne uważa się a) statki wpisane do polskiego rejestru państwowego, b) polskie wojskowe statki powietrzne.

„Rejestr państwowy statków" powietrznych jest instytucją nową, stanowiącą pewnego rodzaju analogję do istniejącego u nas rejestru firm. Wpisanie statku powietrznego do rejestru ma znaczenie zasadnicze, gdyż dopiero po wpisaniu do rejestru statki polskie mają prawo do latania. Do rejestru państwowego, którego prowadzenie należy do zakresu działania ministra komunikacji mogą być wpisane statki powietrzne o ile 1) są własnością skarbu Państwa Polskiego, obywateli polskich, krajowych osób prawnych, spółek jawnych, których wspólnicy są obywatelami polskimi; 2) są zdatne do lotu i 3) nie są wpisane do rejestru zagranicznego. Rejestr państwowy jest publiczny i osoby interesowane mogą otrzymywać za opłatą odpisy z rejestru.

Niezależnie od rejestru statków powietrznych wprowadzony zostaje **rejestr pilotów,** do którego będą wpisane osoby uprawnione do samodzielnego kierowania statkiem powietrznym.

Ponieważ loty mogą się odbywać, jak zarządza nowa ustawa tylko na lotniskach, przeto podkreślić należy, iż przez lotnisko rozumie się „powierzchnię odgraniczoną, na lądzie lub wodzie, przeznaczoną i przystosowaną do przylotu, postoju i odlotu statków powietrznych". W trosce o dalszy rozwój naszego lotnictwa prawodawca zezwala na wywłaszczenie za odszkodowaniem nieruchomości dla urządzenia lotnisk, fabryk lotniczych i szkół lotniczych.

W dziale nowego prawa, zatytułowanym „lot", na uwagę zasługują normy podyktowane interesem bezpieczeństwa publicznego. Przelot nad osiedlami, zarządza prawodawca, winien odbywać się na takiej wysokości, aby nawet w wypadku zatrzymania się motoru — lądowanie statku było możliwe na lotnisku, lub poza osiedlem.

Wszelkie zwroty o charakterze akrobatycznym podczas lotu nad skupieniami ludzi są wzbronione.

Względami natury wojskowej uzasadniony jest przepis, iż przelot przez pewne obręby państwa może być zakazany. Przewidując, iż w czasie lotu zdarzyć się mogą wśród jadących urodzenia i zgony, ustawa wprowadza dla rejestracji tych faktów specjalną księgę pokładową, a w najbliższem miejscu lądowania osoba ją prowadząca zakomunikuje wpisane dane władzom Państwa Polskiego, bądź konsulowi polskiemu stosownie do tego, gdzie nastąpiło lądowanie.

Dla zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw lotniczych w celu przewozu osób, bagażu, towarów i poczty nowe prawo wprowadza **system koncesyjny** (zezwolenie Ministra Komunikacji). Przedsiębiorca przewozu na żądanie Zarządu Poczt i Telegrafów obowiązany jest za pośrednictwem własnych organów przewozić ładunki pocztowe.

Przedsiębiorca może odmówić przewozu osoby między innemi wtedy, jeżeli zgłaszająca się do podróży osoba zdradza objawy nienormalnego stanu psychicznego lub choroby zakaźnej, albo nie chce się zastosować do przepisów na linji lotniczej.

Jeżeli chodzi o odpowiedzialność przedsiębiorcy za śmierć, lub uszkodzenie cielesne podróżnych, to prawodawca ustanawia granice minimalną wzmiankowanego **odszkodowania do wysokości 20.000 złotych** na podróżnego. Umowa między podróżnym a przedsiębiorcą może oczywiście wysokość odszkodowania podnieść Odpowiedzialność przedsiębiorcy za zaginięcie, lub uszkodzenie przesyłki bagażowej ogranicza się do 200 zł. za przesyłkę, o ile wysyłający nie złożył specjalnej deklaracji wyższej wartości przesyłki.

Na uwagę zasługuje przepis, iż **przestępstwo spełnione na polskim statku,** poza granicami Rzeczypospolitej uważa się za popełnione w Polsce w miejscu zarejestrowania statku czyli biorąc przykładowo, o ile samolot zarejestrowany jest w Warszawie, a ktoś jadąc nim nad Anglją dopuści się kradzieży, odpowiadać za czyn ten będzie przed sądem warszawskim.

Prace komisji kodyfikacyjnej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 marca. W dniu wczorajszym na **posiedzeniu komisji kodyfikacyjnej** w obecności przedstawicieli prasy sekretarz **dr. Rappaport** złożył **sprawozdanie z dotychczasowych prac komisji.**

Według sprawozdania **sekcja prawa handlowego ustaliła** ostatecznie **tekst projektu prawa o spółkach akcyjnych** oraz przystąpiła do wykończenia projektu **prawa o spółkach** oraz do wypracowania **projektu kodeksu handlowego.**

Sekcja postępowania cywilnego pracuje nadal zarówno **nad kodeksem postępowania cywilnego,** jak i nad przepisami, wprowadzającymi ten kodeks.

Sekcja prawa karnego pracuje **nad częścią szczegółową kodeksu karnego.** Prace te dotyczą **działu o zbrodniach i występkach.**

Poza temi pracami komisja kodyfikacyjna rozwija **bardzo intensywną** działalność **w podsekcjach prawa cywilnego,** przygotowujących projekty poszczególnych działów przyszłego kodeksu cywilnego jednolitego dla całego państwa.

KRONIKA.

Kraków, 31 marca.

Hojny dar p. Marsz. Piłsudskiej dla Instytutu Wschodniego.

Z Warszawy donoszą: **P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska ofiarowała Instytutowi Wschodniemu zbiory po śp. Bronisławie Piłsudskim,** bracie **premjera,** jednym **z najwybitniejszych podróżników po Azji środkowej.** Porządkowaniem tych zbiorów zajęta jest obecnie specjalna komisja.

Nowe godziny urzędowania w instytucjach państwowych.

Z Warszawy donoszą: Na mocy okólnika rady ministrów, **od dnia 2 kwietnia urzędowanie w instytucjach państwowych** rozpoczynać się będzie o godzinie **8-mej rano i kończyć o godzinie 3-ciej popołudniu, w sobotę** zaś o **godz. 1.30 popołudniu**

Komendy garnizonu i placu.

Z Warszawy donoszą: Rozporządzeniem ministra spraw wojskowych zostały **komendy miast we wszystkich większych miejscach postoju garnizonów przemianowane na komendy garnizonu i Placu.** Dotyczy to przedewszystkiem **Warszawy,** gdzie poza tą zmianą pozostały nadal niezmienione kompetencje komendanta garnizonu gen. Rożena.

Letnie połączenie kolejowe Zakopanego z Krynicą.

Z Warszawy donoszą: Departament eksploatacyjny kolei państw. uruchomi w bieżącym sezonie letnim między Zakopanem a Krynicą przez Chabówkę i Nowy Sącz specjalny pociąg osobowy, mający na celu umożliwienie letnikom z obu miejscowości zwiedzanie letnisk położonych przy tej linji kolejowej. Po-

---

EWA ŁUSKINA.

KOBIETA BEZ GŁOWY

4

(Ciąg dalszy).

Przodem pomknęły lekkie barki, w których żeglarzom przewodzili mądrzy i układni mężowie. Obowiązkiem ich było uprzedzić mieszkańców krain nadbrzeżnych, że król Bitynji nie przybywa w celach podboju, lecz wybrał się w podróż dla rozerwania umysłu zwiedzaniem krain obcych i oglądania ich dziwów. Mieli też polecenie okazywać się wszędzie hojnemi i uprzejmemi posłannikami gotującemi swemu władcy dobre przyjęcie.

Tak bez przeszkód żeglowali Morzem Egejskiem i wpłynęli wreszcie na jasne wody Śródziemnego Morza, kierując się ku brzegom wyspy Scyli, gdzie panował tyran Agatokles, którego zaniepokoił gość nieoczekiwany.

Ale i jego podejrzenia rozprószyli słodkoustni posłowie, składając u stóp jego tronu bogate dary i pochlebne słowa. Nie przybywano we wrogich zamiarach. Wszak jeden tylko jedyny okręt, wprawdzie potężny jak twierdza, kołysał się na piersiach morza — zdolny do obrony, lecz nie do napaści. To jeno król Nicomedes, trawiony nieznaną chorobą duszy, przybywał, aby zwiedzić świętą Erycinę, na szczycie góry Eryx w Scyli, — gdzie w pradawnych czasach Eneasz poświęcił obręb świątyni ku czci matki swojej, Afrodyty, — czczonej wielce przez Egiejczyków, jako miejsce, gdzie wszelkie serce znajduje ukojenie.

Później stanęła tu najstarsza świątynia, według planu Dedala, który nadto wykonał dla bogini krowę złotą, jak żywą. Z czasem świątynia ozdobioną została bogatemi ornamentami, wyposażona w czary klejnotne i kadzielnice rzeźbione, — a otaczały ją gaje kwietne i szemrzące fontanny. Wnętrze jej wypełniały skarby wielkiej ceny, których nikt nie ważył się ruszyć, odkąd morowa zaraza zdziesiątkowała armje łupieżców kartagińskich, którzy ośmielili się wyciągnąć na nie rękę.

Ale nie sama tak wspaniała świątynia, była tem centrum, gdzie ciągnęli pielgrzymi, pragnący uzyskać łaski bogini. Święty obręb leżał po drugiej stronie góry, obróconej ku południowi, naprzeciw Afryki. Tu nie było żadnych skarbów, ani dzieł sztuki, — jeno pogodny gaj zieleniejących drzew otaczał jasną polanę, na której środku stał polny ołtarz, ułożony z głazów. A jednak w tem to sielskiem ustroniu było miejsce cudów! Na ołtarzu, pod otwartem niebem dzień i noc płonął tajemniczy ogień, igrały złote języki i czerwone płomienie, nie podsycane niczem — bez głowni, bez dymu, bez popiołu! Cała polana pokryta wiecznie kwitnącemi różami i świeżą trawą, która odradza się każdej nocy. Tutaj wybrane na ofiarę jagnię czy koźlę, samo odłącza się od stada i zbliża do ołtarza, pragnąc być ofiarowane. Po trawie jak rozsypane perły, toczą się i krążą setki białych gołębi, to wznoszą się w powietrze, jak wieńce białych kwiatów, z słodkiem gruchaniem. Tu mieszka niepokalana Idylla!

A kto przybywa tu z sercem zranionem grotem srogiego Erosa, co panuje nad ludźmi i nad bogami, — ten przepędza noc na trawie u podnóża ołtarza, uśpiony przez kapłana magicznemi pociągnięciami. Sen wróżebny przynosi mu skuteczną radę lub też rankiem wstaje uleczony i wolny od troski miłosnej, składa dziękczynną ofiarę w świątyni Venus Eryciny.

Ale król Nicomedes, który pożądaniem swem odważył się sięgnąć ku samej pani Cypryjskiej — nie mógł znaleźć rady, ani zostać uleczonym — i z łoża traw kwitnących, wstał tak samo ponury i chmurny, jak był legł.

Mądry kapłan — który zresztą nie znał świętokradzkiej tajemnicy — wytłumaczył mu przyczynę niepowodzenia: Oto Nicomedes wybrał złą porę, przybywając w czasie „Anagogji" czyli „Odlotu", kiedy to wszystkie wróżebne gołębie udają się do Libyi, święcić wiosenne, weselne gody (właśnie nie było ani jednego gołębia na całej górze!). Aż po dziewięciu dniach nieobecności, zamiast ptasich stad, wraca jedna jedyna gołąbka, ale jakże cudownie zmieniona! Purpurą i złotem mienią się jej piórka, a oczy płoną gwiazdami... To ona — Miłość sama!

Wtedy w świątyni obchodzą się „Catagogje" albo „Święto powrotu" — a łaska bogini spływa na pielgrzymów obfitą rosą...

Ale Nicomedes nie słuchał więcej. Ofiarę hojną złożył, wsiadł na statek i ruszył z powrotem przez wodne bezdroża.

We własnej, nieposkromionej pysze i namiętności, znalazł środek dopięcia celu.

Wbrew wszystkiemu — będzie całował usta bogini, będzie patrzył bezkarnie w te oczy, które widziały, jak świat się rodził z jej miłosnego spojrzenia!

Upokorzy nędznych Karyjczyków i zemści się za doznaną zniewagę!

Żądza i niecierpliwość pchały go w powrotną drogę, która wiodła tym razem najkrótszym szlakiem, wśród archipelagu drobnych wysp morza Śródziemnego.

Zanim wyruszono, Nicomedes miał tajemną rozmowę z olbrzymim Numidem, który na dworze jego pełnił funkcje kata. Poczem spuszczono barkę i Numidyjczyk, w towarzystwie dwóch żeglarzy, odpłynął w niewiadomym kierunku. Statek królewski tymczasem żeglował otwarcie ku cieścinie, wiodącej ku Propontydzie, a następnie popłynął wprost ku wybrzeżom Bitynii.

W kilka dni po powrocie Nicomedesa do ojczyzny, król czuwał samotnie, parną nocą na tarasie swego pałacu, ze wzrokiem utkwionym w stronę morza. Kiedy po północy księżyc wzniósł się wysoko na firmamencie, lejąc strugi roztopionego srebra na fale, igrające jak stado delfinów — na powierzchni morza pojawiła się barka, zwinna jak tanecznica, kierowana przez dwóch półnagich wioślarzy, a pod masztem stał wyprostowany, nieruchomy olbrzym, z opaską na czole i skrzyżowanemi na piersi ramionami.

Na ten widok król drgnął, powstał, wpił się wzrokiem w czarnego olbrzyma, którego podniesiona głowa, zwrócona w stronę tarasu, zdawała się szukać go wzrokiem. Król począł szybko zstępować ze stopni w wonne ogrody, otaczające pałac od strony morza.

Tu zatrzymał się w oczekiwaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciąg będzie odchodził z Zakopanego o g. 7.14 rano i przychodził do Krynicy o g. 13.35, odchodził z Krynicy o g. 13.05 i przychodził do Zakopanego o g. 20.45.

Konferencja rumuńsko-polska w Krakowie.

W dniu wczorajszym obradowała w Krakowie mieszana **rumuńsko-polska konferencja graniczna**, zajmująca się **ustaleniem granicy polsko-rumuńskiej nad Dniestrem i Czeremoszem.** Komisja rumuńska przybyła do Krakowa pod przewodnictwem płk. **Draganescu** i kpt. **Doppa.** Komisji polskiej przewodniczył naczelnik wydziału ministerstwa robót publicznych inż. Tadeusz **Niedzielski**, uczestniczyli naczelnik wydziału dyrekcji robót publicznych we Lwowie inż. **Janowski** i prof. **Piętkiewicz**, kierownik biura fotogeodezyjnego ministerstwa robót publicznych w Krakowie. Konferencja obradowała nad sprawą ustalenia **sposobu pomiarów granicznych** nad Dniestrem i Czeremoszem. Granica ta ma być mierzona najnowszemi sposobami pomiarowemi, t. j. przez użycie metody stereofotogrammetrycznej. Obrady odbywały się wczoraj przez cały dzień w biurze fotogeodezyjnem min. robót publ. w Krakowie. O godz. 11-tej wiecz. członkowie komisji mieszanej odjechali do Czerniowiec.

—0—

Prima aprilis — święto kłamstwa.

(mi) Ludziom nie dość było tego, że kłamią przez cały rok, dlatego postanowili jeszcze stworzyć specjalne święto kłamstwa. Na ten dzień dozwolonych kłamstw i oszustw wyznaczono 1 kwietnia. Prima aprilis to prastara tradycja, utrzymująca się od wieków i przez wieki. W tym dniu wszelkie wzięcie na kawał, wszelkie kłamstwo jest wybaczalne i uświęcone tradycją. Prasa całego świata puszcza wtedy w kurs najfantastyczniejsze kaczki, aby je potem odwołać. Coprawda dziennikom zdarzają się takie wypadki nie tylko na prima aprilis.

Osobliwą rzeczą w tym dniu kłamstwa jest to, że właściwie stał się on świętem najbezczelniejszej i impertynenckiej prawdy. Właśnie pod pokrywką dowcipnego kłamstwa, wesołego oszustwa prima aprilisowego żartu ludzie wypowiadają sobie nawzajem to, co naprawdę myślą. Jednym z najpopularniejszych środków takiej prima aprilisowej szczerości są różne karykaturalne, przeważnie mocno trywialne i nie wyszukane wierszyki, które się posyła z całą satysfakcją swoim najserdeczniejszym.

Krakowscy kupcy, którzy umieścili na wystawach całe mnóstwo takich — przeważnie bardzo niewybrednych pod względem stylu i dowcipu kartek, porobili podobno na tym towarze prima aprilisowym dobre interesy. Kartki te były rozchwytywane nietylko przez kucharki i szwaczki, ale przez młodzież i również przez osoby starsze, nawet ze sfer inteligentnych. Świadczy to, że wobec chęci wsadzenia szpilki bliźniemu zacierają się różnice warstw, inteligencji, płci i wieku.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 1 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona chór semiuarjum nauczycielskiego pieśni wielkopostne pod kierunkiem prof. Fr. Kontora.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedziele dnia 1 bm. o godz. 13 podczas Mszy św. w kaplicy M. Boskiej Cudownej odśpiewają duety p. Hruzowa (sopran) i p. A. Żuliński (bas) Faure „Pod krycyfiksem", Moniuszki „Hymn do Matki Boskiej" i Świerzyńskiego Pieśni do słów św. Teresy. Przy organie p. J. Ekier.

ŚWIĘTO PALM. W jutrzejszej niedzieli, która nosi nazwę niedzieli Kwietnej lub Palmowej, Kościół czci wjazd triumfalny Chrystusa do Jerozolimy. Przede mszą kapłani poświęcają palmy, poczem następuje procesja. Całe nabożeństwo, odprawiane w Palmową niedzielę, poświęcone jest prawie wyłącznie czci Zbawiciela. Zamiast kazania, kapłani czytają Ewangelję o Męce Pańskiej.

DZIEŁO SZTUKI NAJPIĘKNIEJSZYM PODARKIEM. Na Zachodzie przyjął się zwyczaj, że wraz z pierwszemi kwiatami wiosennemi ofiarowuje się bliskim dzieło sztuki. Jest to też istotnie najpiękniejszy i najtrwalszy podarunek, gdyż wartość takiego dzieła wzrasta z biegiem lat, a ponadto kształci ono zmysł estetyczny i najwięcej ozdabia wnętrze naszych mieszkań. „Pokaż mi twoje obrazy, a powiem ci, kim jesteś" — mówi przysłowie francuskie i w przysłowiu tem jest wiele prawdy. Powinni o tem pamiętać ci wszyscy, którzy nieraz wiele wydają na kosztowne meble i bezwartościowe, a drogie bohomazy, zręcznie im podsunięte przez sprytnych handlarzy. Obecnie w Krakowie, po reorganizacji Pałacu Sztuki, można nabyć z pierwszej ręki, a nie za pośrednictwem różnych „salonów", wartościowe dzieła sztuki po cenach przystępnych. Doskonałą sposobnością jest właśnie Wystawa Wiosenna, na której mnóstwo rzeczy jest do nabycia. Z wystawy tej sprzedano też już wiele, a o dalsze dzieła toczą się pertraktacje, zwłaszcza kupujących z prowincji. Miarą powodzenia tej wystawy jest liczna frekwencja, która zwlaszcza w święta dochodzi do półtora tysiąca osób.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO. Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie członków. Ze sprawozdania wynika, że oddział krakowski wytężył swą działalność w kierunku rozwijania idei krajoznawczej wśród młodzieży szkolnej; daje to najlepsze rezultaty, czego dowodem jest uznanie władz szkolnych. Prace młodzieży są tak nieprzeciętne, że jedną z nich drukuje Akademja Umiejętności. Oddział utrzymuje schroniska w Krakowie i Ojcowie, gdzie ruch wycieczkowy jest bardzo duży. Gromadzi się też zbiory do Muzeum Ziemi Krakowskiej — i tą drogą zwraca się zarząd do publiczności z prośbą o nadsyłanie okazów pod adresem: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, ul. Grodzka 64, II p. Tam również można je osobiście składać w godzinach urzędowych między godz. 5 a 6. W tychże godzinach dla członków otwartą jest czytelnia i bibljoteka.

ĆWICZENIA SPRAWNOŚCI MOBILIZACYJNEJ W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Polska Ag. Tel. donosi: Na terenie województwa krakowskiego w jednym z oddziałów wojskowych przeprowadzane są zwykle, perjodyczne ćwiczenia sprawności mobilizacyjnej.

Lawiny w Tatrach.

Zakopane, 31 marca (AW). Wczoraj **na 3 kilometrze do Morskiego Oka** ze szczytów od strony czeskiej **spadło 5 lawin w niewielkich odstępach czasu, niszcząc około 100 drzew i wielką ilość kosodrzewiny. Masy śniegu zasypały drogę do Morskiego Oka.**

Skandal budowlany w Warszawie zatacza coraz szersze kręgi.

Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym z rozporządzenia sędziego śledczego 13 rewiru Chmielarza został **zastosowany areszt bezwzględny w stosunku do inżynierów Weissblatta i Lichtenbauma**, stojących **pod zarzutem niedbalstwa przy budowie gmachu dyrekcji wodociągów i kanalizacji w Warszawie.**

W dniu wczorajszym przybyli na miejsce katastrofy wicepremjer **Bartel** wraz z sekretarzem porucznikiem **Zaćwilichowskim**, komendant gł. policji państw. **Jagrym-Maleszewski**, kom. rządu **Jaroszewicz** i inni. Również wczoraj **specjalna komisja inżynierów** dokonała **badań na miejscu katastrofy** i orzekła, że **ściana jednej z sąsiednich kamienic na skutek zawalenia się gmachu dyrekcji wodociągów jest poważnie zagrożona.**

Równocześnie komisja stwierdziła, że **należy rozbić pozostałą ścianę nowobudującego się domu**, a w niedalekiej przyszłości **należałoby rozbić cały dom ze względu na obawę nowej katastrofy.**

W ten sposób **fatalna gospodarka magistratu spowodowała wydanie znacznych sum pieniężnych na budowę olbrzymiego gmachu przez laików, którzy doprowadzili obecnie do katastrofy.**

Olbrzymie sumy pieniężne, włożone w budowę gmachu **poszły zupełnie na marne.** Miarodajne czynniki miejskie zdecydowały **zawiesić umowę z architektem Szyllerem.**

Komunistyczna rada miejska Czeladzi nareszcie rozwiązana.

Z Sosnowca donoszą: Na skutek wystąpienia władz nadzorczych, które nie mogły już dłużej **tolerować bezprzykładnej i rujnującej gospodarki komunistów w Czeladzi, ministerstwo rozwiązało czeladzką radę miejską, złożoną wyłącznie z komunistów, oraz zawiesiło w czynnościach „czerwony" zarząd miasta.**

Do czasu nowych wyborów, komisarzem miasta został mianowany znany działacz z obozu sanacyjnego **dr. Marczyński**, który z dniem 30 b. m. objął urzędowanie.

W związku z rozwiązaniem rady miejskiej, **prowadzi się dochodzenie w sprawie licznych nadużyć i samowolnych posunięć dotychczasowych władców Czeladzi, na skutek mnóstwa skarg pokrzywdzonej ludności.**

WYNALAZEK KRAKOWIANINA. Dotychczas laki, używane w instytucjach prywatnych i rządowych, były twarde, kruszyły się, przez co lakowanie listów pieniężnych, przesyłek i t. p. było niepewne. Znanej krakowskiej fabryce „Tęcza" udało się w swych laboratorjach chemicznych, po wieloletnich próbach i pracach, stworzyć lak gumowy, elastyczny, niełamliwy, przez co wszystkie dotychczasowe braki w tej dziedzinie zostały usunięte. Wynalazkiem tym fabryka „Tęcza" w Krakowie udowodniła, iż przemysł polski jest w stanie nietylko konkurować skutecznie z przemysłem zagranicy, ale także go przewyższyć.

PROŚBA DO ZNALAZCY. Biedny chłopak, inkasent Agencji Wschodniej, zgubił dnia 27 marca o godz. 1 rano między Sukiennicami a Ratuszem 456 zł. Ojciec chłopaka uprasza uczciwego znalazcę o łaskawe oddanie zgubionej kwoty na ręce Pawła Jakubika, Kraków, Kraszewskiego 11.

NAPAD NA PLANTACH. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się Jan Morse, koszykarz, lat 21 liczący, który ubiegłej nocy został przez jakieś indywiduum napadnięty na plantach. Lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził u Morsego ranę zadaną nożem lewe ramię.

—0—

„DZIEŃ MATKI". Jeszcze w połowie listopada r. z. wystąpił adwokat dr. Roman Bogdani z inicjatywą urządzenia u nas w całym kraju uroczystości na cześć kobiety pod nazwą „Dzień Matki", na wzór tego rodzaju święta obchodzonego uroczyście w całym szeregu państw, jak Ameryka, Danja, Austrja, Niemcy, Szwecja, Norwegja i t. d. Obecnie komitet taki tworzy się już w Warszawie (pod przewodnictwem pp. Piłsudskiej, Mościckiej i Bartlowej), a w niedługim czasie utworzone zostaną takie komitety w całym kraju. Ażeby radjosłuchaczy zapoznać z ideą przewodnią wyżej wspomnianego „Dnia Matki", inicjator tej myśli w Polsce, dr. Bogdani, wygłosi w poniedziałek 2 kwietnia o godz. 20-tej odczyt przez radjo, który w skrócie poda cel i zamierzenia tego, tak uroczyście przez wszystkie narody obchodzonego święta.

REWJA PRIMA-APRILISOWA. W dniu 1-go kwietnia o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Ubezpieczeń przy ul. Basztowej 8, odbędzie się wieczór piosenki, tańca, humoru i satyry pod nazwą rewja „Prima-aprilisowa". Program obejmuje ludowe piosenki, odśpiewane przez p. Missonową, produkcje taneczne pp. Lali i Niny Orwiczówien, aktualności pióra p. Jadwigi Migowej; „Co słychać w mieście?" wiersz Jaha „Z nastrojów wiosennych" w interpretacji art. dram. Taidy Granowskiej, sketch p. Migowej „Sentymentalny bandyta" w wykonaniu art. dram. Zuli Chełmińskiej i Tadeusza Pilarskiego, „Z nastrojów powyborczych" prof. Tadeusza Bilińskiego, wesołe monologi, oraz interesującą rewję mód, w której rolę manekinów przyjęły na siebie urocze panie z krakowskiego towarzystwa. Obowiązki conferensiera pełnić będzie red. Kazimierz Szczepański. Dochód przeznaczony na budowę domu akademickiego.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „BAGATELI". W niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się przedstawienie „Kopciuszka", widowiska fantastycznego, dla dzieci i młodzieży. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" już od godz. 9 rano.

„ZABÓR GRUZJI W ŚWIETLE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO". Na ten ciekawy temat będzie mówił p. Felin Petah w niedzielę dnia 1-go kwietnia o godz. 7.30 wieczorem w Polskiej YMCA (Krowoderska 8). Wstęp 1 zł., młodzież kształcąca się i uczestnicy Ogniska 50 gr.

SŁOWA ZBAWICIELA NA KRZYŻU Józefa Haydna, na kwartet solowy, chór mieszany i orkiestrę wykona Towarzystwo Oratoryjne z udziałem Członków Orkiestry symfonicznej Związku Muzyków na koncercie wielkoczwartkowym w sali Starego Teatru o godz. 8 wiecz. Wśród wielu dzieł pasyjnych literatury muzycznej zarówno starszej jak i młodszej, utwór Haydna wyróżnia się wielką melodyjnością, właściwą klasykom, którą przepojona jest każda fraza muzyczna, zarówno wokalna jak instrumentalna, co jest powodem, iż po dziś dzień utwór ten jest filarem repertuaru koncertów pasyjnych. — Bilety w cenie 1—5 Zł. sprzedaje już Kasa Starego Teatru. 267

I-SZY (ORGANIZACYJNY) ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU TOWARZYSTW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w Krakowie d. 1. IV. br. Uroczystości zjazdowe rozpocznie nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów na Wesołej o godz. 9 rano, podczas którego wszystkie chóry krakowskich Towarzystw wykonają utwory wielkopostne pod kierunkiem swoich dyrygentów. — O godz. 10 udadzą się uczestnicy Zjazdu na obrady, które odbędą się w sali koncertowej Składu Fortepianów, Pałac Spiski, Rynek Gł. 34, I. p., użyczonej łaskawie przez p. Bolońskiego. W I-szej części programu, po odśpiewaniu przez połączone wszystkie chóry męskie pieśni Gaude Mater, nastąpi otwarcie Zjazdu, prelekcja Prof. Dr. Z. Jachimeckiego: „Chóry jako czynnik kultury muzycznej", oraz produkcje Krakowskiego Echa pod kierunkiem Dyr. B. Wallek-Walewskiego. — Część II-ga programu obejmuje sprawy organizacyjne, wybory władz Związku, ustalenie terminu I-go Zjazdu Kół śpiewackich Województwa Krakowskiego i t. d. — Popołudniu odbędzie się Zebranie towarzyskie w sali prób Tow. Or. Grodzka 3, II. p. — Dla uczestników Zjazdu będą rezerwowane bilety na koncert symfoniczny, koncert Kwintetu Krakowskiego i na przedstawienie wieczorne w teatrze. Chcąc jak najszersze warstwy społeczeństwa zainteresować tym Zjazdem rozesłał Komitet Organizacyjny zaproszenia do miejscowych władz, urzędów i osób interesujących się kwestją chórów. Wstęp wolny za zaproszeniami oraz dla członków wszystkich Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych oraz wprowadzonych gości. 271

Z kraju.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. KSIĘDZA BUDKIEWICZA. Dziś o godz. 10 przed południem z racji przypadającej piątej rocznicy zamordowania ś. p. ks. prałata Budkiewicza przez bolszewików, ks. kardynał Kakowski odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne. Jutro, ku uczczeniu ś. p. ks. Budkiewicza, odbędzie się uroczysta akademja w sali Rady miejskiej.

Dział giełdowy.

Kraków, 31 marca.

AKCJE UTRZYMANE, DOLAR MOCNIEJ.

Dziś w prywatnych obrotach panowała na rynku efektów tendencja utrzymana, przy braku obrotów i słabem zainteresowaniu. Kursa w przybliżeniu kształtowały się następująco: Bank Polski 147.5—148, Przemysłowy 105, Zieleniewski 150, Górka 96, Lokomotywy 90, Cegielski 45.

Na rynku walutowym tendencja mocniejsza dla dolara got., przy małej ilości towaru. W Krakowie dolar 8.90—8.91, czeki bank. 8.90—8.90½, w Warszawie dolar 8.90½—8.91 1/4, czeki 8.90—8.90½, we Lwowie dolar 8.90—8.91, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.90½, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany. Na wszystkich giełdach brak towaru.

Wiedeń, 31 marca. Doniesienia o pomyślnej tendencji w Budapeszcie i Pradze wywołały silniejszy nastrój na rynku. Zanotowano szereg zwyżek, m. in. zyskały na kursie Alpiny, Koburg, Rima, A. E. G. i Nafta. Było również wiele papierów, które zniżkowały.

Siersza 9.40, Portland 63 i pół, Karpaty 28.9, Galicja 70, Schodnica 8 i pół, Nafta 30.9, Alpiny 40.75, Gal. Bank Hip. 71 i pół, Fanto 6.4, Zieleniewski 14.2.

Zurych, 31 marca (PAT). Paryż 20.43.5, Londyn 25.34, Nowy Jork 5.19.12, Belgja 72.47,1/2, Włochy 27.42.5, Holandja 209 07.1/2, Hiszpanja 87.45, Berlin 124.14, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.40, Oslo 138.60, Kopenhaga 139.10, Praga 15.38.5, Warszawa 58.25.

Otwarcie konferencji polsko-litewskiej w Królewcu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Przyjazd ministra Zaleskiego do Królewca.

Królewiec, 31 marca (PAT). Wczoraj o godz. 9.30 rano przybył do Królewca **minister Zaleski** wraz z delegacją polską. Na dworcu zebrała się pokaźna **liczba przedstawicieli władz** z zastępcą nadprezydenta prowincji wschodnio-pruskiej dr. **Herbstem** i radcą regencyjnym dr. **Lehmanem** na czele. Na dworcu obecny był również przybyły z Berlina poseł Rzplitej w Rzeszy niemieckiej p. **Olszowski** oraz konsul generalny w Królewcu p. Staniewicz w otoczeniu personelu konsulatu. Bardzo licznie zebrali się również przedstawiciele prasy. Wychodzącego z wagonu ministra Zaleskiego powitał poseł Olszowski i przedstawiciele władz. Po powitaniu minister Zaleski odjechał do hotelu Berliner Hoff, gdzie zamieszkuje delegacja polska.

Wymiana wizyt między min. Zaleskim a Waldemarasem.

Królewiec, 31 marca (PAT). Minister spraw zagranicznych Zaleski udał się o godz. 11 przedpołudniem do premjera litewskiego Waldemarasa, z którym odbył **półgodzinną konferencję.** Wkrótce potem premjer Waldemaras **rewizytował ministra Zaleskiego.** W toku obu wizyt ustalono zwołanie mieszanej komisji polsko-litewskiej, celem ustalenia regulaminu obrad. Do komisji tej wchodzą ze strony Polski poseł polski w Berlinie Olszowski, wiceprezes delegacji polskiej i naczelnik wydziału M. S. Z. Hołówko, ze strony litewskiej poseł litewski w Berlinie Sidikauskas oraz naczelnik wydziału litewskiego M. S. Z. Zaunius. Komisja ta zbierze się natychmiast celem ustalenia regulaminu obrad konferencji.

—0—

Królewiec, 31 marca. Wczoraj o godz. 4.45 odbyło się w gmachu prezydium prowincji Prus Wschodnich **otwarcie konferencji polsko-litewskiej.** Konferencję zagaił przemówieniem w języku niemieckim wiceprezes regencji prowincji Prus Wschodnich **dr Herbst.** Następnie zabrał głos prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych republiki litewskiej prof. Waldemaras, który wygłosił w języku francuskim przemówienie.

Premjer litewski wskazał na to, że **cały świat cywilizowany śledzi z wielką uwagą rozpoczęte dzisiaj rokowania polsko-litewskie. Znaczenie** tych rokowań **dla pokoju światowego uznała** również **Liga Narodów**, która zaleciła Litwie i Polsce rozwiązanie palących problemów. P. Waldemaras **pokłada wielką nadzieję dobrej woli delegacji polskiej**, a ze swej strony **zapewnia, że również rząd litewski ożywiony jest dobrą wolą.**

Minister **Zaleski** przemówienie swoje rozpoczął od **wyrażenia podziękowania Rządowi Rzeszy Niemieckiej i władzom prowincji wschodnio-pruskiej**, które w prastarem mieście Królewcu użyczyły życzliwej gościny konferencji.

Należy mieć nadzieję, że rokowania **doprowadzą nie tylko do unormalizowania stosunków** między obydwoma sąsiadującymi z sobą państwami, ale, że także stosunki te **będą dobremi stosunkami sąsiedzkiemi**, jak to określa rezolucja Ligi Narodów, nazywając je „bon entant".

Rząd polski pragnie, ażeby **wszelkie warunki techniczne potrzebne do tego unormalizowania** stosunków sąsiedzkich **zostały stworzone i to jest celem obecnej konferencji.**

Przemówienie swoje zakończył minister Zaleski oświadczeniem, że **opinja publiczna całego świata z niecierpliwością czeka na wynik konferencji.**

Po przemówieniu min. Zaleskiego poseł polski w Berlinie **Olszewski odczytał uprzednio uzgodniony przez komisję polsko-litewską regulamin obrad konferencji.** W regulaminie tym stwierdza się, że **język francuski będzie językiem obrad**, że w zasadzie posiedzenia konferencji są **jawne**, że jednak **za zgodą obu stron** konferencja urządzać może **posiedzenia poufne.** Przewodniczącymi konferencji kolejno są prezesi obu delegacyj. Regulamin konferencji zawiera **ogółem 12 punktów.**

Regulamin ten ze względu na uprzednie uzgodnienie go, został **w całości zaakceptowany** przez plenum konferencji.

Przed zamknięciem posiedzenia min. **Zaleski** doręczył Waldemarasowi notę polską, zawierającą notyfikację składu delegacji polskiej, oraz odpisy pełnomocnictw udzielonych delegacji polskiej przez Prezydenta Rzplitej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5.15. Termin następnego posiedzenia ustalony będzie między obu delegacjami.

„NA KWIATY“ — PRZED ŚWIĘTAMI.

Palmowa Niedziela, choć w długi okres powagi — wielkiego postu wprowadza ton radosny, przypominając weselne powitanie Syna Dawidowego przez lud jerozolimski, jest jakby wstępem do uroczystości najsmutniejszych w całym roku dla chrześcijan — wielkotygodniowych.

Pamiątką wjazdu Chrystusa do Jerozlimy są owe święcone palmy, nadające właściwe miano niedzieli, które jednak w Polsce raczej zastąpione musiały być gałązkami wierzbiny, zielonością, czy pierwszemi kwiatkami i stąd w powszechne niemal użycie wśród ludu weszła nazwa **Kwietniowej Niedzieli**, lub „na kwiaty“ (XVI w.).

Uświęconym zwyczajem w całem chrześcijaństwie, a zaprowadzonym na modłę obchodu w Jerozolimie, który tam przetrwał podziś dzień, była procesja na Kwietną Niedzielę z pewnemi, bardzo charakterystycznemi szczegółami. To też i w dawnej Polsce już od XV wieku zapewne przed mszą jechał w otoczeniu pobożnych t. zw. Salvator, osobnik wyobrażający Zbawiciela na osiołku, lub jeśli brakło poczciwego zwierzęcia, na krowie bez rogów, okrytej zasłoną. Dziatwa czysto ubrana i lud rzucali mu pod nogi gałązki z „bagniątkami“, kwiaty — niby to palmy i tak ze śpiewem prowadzili go przed bramy kościoła, gdzie zsadzali z uszanowaniem. Poczem rozpoczynała się właściwa uroczystość kościelna. Niekiedy zamiast Salvatora zwykło się było używać wystruganej w drzewie figury Chrystusa i osiołka na kółkach, który to rekwizyt znaleźć można podobno i dziś jeszcze w niektórych kościołach.

Jak ta uroczystość rzucania palm i asystowania w procesji była ogromnie lubiana i ceniona przez dawnych Polaków, dowodzi relacja nieprzychylnego jej protestanta, Reja, który wspomina z ironją: „w Kwietną Niedzielę kto bagniątka nie połknął, a dębowego Kristusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał“.

Pierwszy szczegół, dotyczący owych bagniątek tak zrósł się z obyczajami ludu, że i dziś tak samo jak przed kilkuset laty po wsiach połykają poświęcone „bazie“, wprawdzie nie nadając im doniosłych wartości dla odkupienia duszy, — jak to podkpiwał sobie „ojciec naszej literatury“. — ale za to przypisując im tajemną moc odpędzania cielesnych dolegliwości, więc bólu gardła itp.

Natomiast procesje z osiołkiem przy akompanjamencie śpiewów i deklamacii żaczków, które wkońcu zwyrodniały w bezsensowne parodje, ustały już w r. 1780 na skutek zakazu biskupiego dla diecezji krakowskiej, zabraniającego między innemi: „wożenia wizerunku Pana Jezusa po kościele na osiołku; wysyłania żaczków w kwietną niedzielę do mówienia wierszyków“.

W procesjach pozostał tylko ściśle liturgiczny porządek o symbolicznem znaczeniu, przyczem jednak lud z właściwym sobie humorem komentuje owe odśpiewywanie przez zamknięte drzwi kościoła kantora księdzu w ten sposób, że to „ksiądz kłóci się z organistą“ (Szczotkowice pod Ojcowem).

Że zakaz z r. 1780 był słuszny, świadczą trawestacje dawnej deklamacji procesyjnej, z których oto urywek:*)

Student:

Hic est.

Filip Baciała:

Oto ja mały żaczek
Niosę dla ciebie placek.
Przyjmij Chryste od małego
A daj mi proszę co lepszego.
Daj mi szynkę i kiełbasy,
Żur się przykrzy temi czasy.

Student:

Item.

Filip Baciała:

Widzisz Panie mnie pachole,
Który zawsze siedzę w szkole
I tablicę dźwigać musze
A suszyć się nie chce z dusze.
Teraz dają obarzanki
I suszone przytym grzanki.
Lepsza szynka i kołacze,
Na to serce moje skacze.

Mimo zakazu, chodzenie żaczków z deklamacjami przetrwało śród ludu, gdyż owe „puchery“ ludowe, to nie co innego tylko „pueri“ — żacy, gdzieindziej zwani koniarzami. — Chodzą oni po chałupach i starają się wydostać nieco wiktuałów od gospodarzy, trzepiąc bezmyślne oracje przy często zgoła dziwnem zachowaniu się.

Z dawnych obyczajów Polski, związanych z Kwietną Niedzielą znany jest jeszcze jeden, któremu jednak nic nie wróżyło długiej tradycji, ponieważ praktykowany był przez możnowładców. Jeszcze za czasów Władysława IV synowie najznakomitszych rodzin, przystrojeni w białe szaty zanosili królowi rano poświęcone palmy, co uważano sobie śród rodzin pańskich za wielki zaszczyt. Obyczaj ten jednak ustał za Jana Kazimierza, któremu nieszczęsny jego i ojczyzny los nie pozwalał zaznać spokoju i cieszyć się świętami w domu, w stolicy.

Charakter Kwietnej Niedzieli, niejako otwierający uroczystości W. Tygodnia, zaznaczył się zwłaszcza w pewnym kierunku. Z badań nad teatrem ludowym w dawnej Polsce**) okazało się, że procesja „na Kwiaty“ nie była tylko wyłącznie uroczystością kościelną, ale stała się także prologiem do misterjów passyjnych, zamawianych przez duchowieństwo najczęściej na Wielki Czwartek i W. Piątek. Tem tłómaczy się dość znaczne udramatyzowanie omawianej uroczystości.

Podobnież także — tak próbowano wyjaśnić genezę niektórych zabaw ludowych — z misterjów passyjnych lub raczej dewocyj, — o których u nas już dawno zapomniano nie tak, jak zagranicą, gdzie ich tradycję przechowują niektóre miasta np. Salzburg, — wypłynęły inne obyczaje wielkotygodniowe, więc t. zw. Judaszki, ustawianie straży przy przy grobach itp.

Było bowiem w zwyczaju, że w misterjach passyjnych używano do powieszenia Judasza manekinu. Sztuki wielkotygodniowe zaginęły, ale lud zapamiętał z nich ten szczegół i ciągle jeszcze w Wielki Czwartek znęca się nad bałwanem ze słomy, wyobrażającym największego Zdrajcę, bądź to zrzucając go z wieży, bądź topiąc, bądź też skazując na rozszarpanie czy podrzucenie w sieni żydowskiej.

Wystawianiem dewocyj w Polsce zajmowały się najpewniej między innymi t. zw. Bractwa biczowników, czy Kapników, zaprowadzone u nas na wzór włoskich z końcem XVI wieku. Bractwa te miały jako cel rozważanie Męki Pańskiej, a jako główne ćwiczenia uprawiały wzajemne biczowanie się co piątek oraz procesje z godłami Męki, — uroczyste zwłaszcza w W. Czwartek i W. Piątek. Można sobie wyobrazić, jak wielkie musiały sprawiać wrażenie te szeregi zakapturzonych, w czarne kapy spowiniętych kapników, publicznie biczujących się.

Oprócz tego w Wielki Piątek odbywała się od r. 1611 procesja analogiczna do Kwietnej. Liczne dziełka i pamiętniki osiemnastowieczne opisują te ponure uroczystości. Według „Osobliwej sprawy w poniżaniu się panów świata“ X. Żółtowskiego „Roku 1736 Marszalek Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie... przybywszy na rynek słomiany zwany z całą asystencją panów Deputatów wziął krzyż bardzo długi na barki, i udając podróż na górę Kalwarję, szedł przez miasto aż do Kollgejaty św. Michała. Żaki... i mnóstwo ludzi, śpiewając rozpamiętywanie męki Chrystusa Pana, w wielkim ordynku za nim postępowali.

W Wielką Sobotę do szczególniejszych uroczystości należały również przedstawienia po kościołach, obitych kirem; odwiedzanie Grobów, z wielkim przepychem urządzonych, które na jutrzni przed rezurekcją były dekoracją ciekawych t. zw. Officiów Sepulchri. — Śród ludu tego dnia zachowały się z dawna zapewne przekazane obyczaje, jak to po poświęceniu wody i ognia przed mszą rano „wypędzanie djabła“ przez kropienie izb i domu wokoło, przechowywanie „na urok“ święconego ognia w postaci węgielków, zanurzonych do święconej wody (Szczotkowice pod Ojcowem).

Tak już u schyłku Wielkiego Tygodnia wszyscy żyją oczekiwaniem nadchodzącej Wielkiej Nocy, rozstają się z panującym w poście żurem, tłukąc „żurowce“; wszędzie ruch, przygotowania, zwłaszcza gospodynie tracą głowę, dając się we znaki przedstawicielom płci brzydszej, a zgoła w onym dniu zbytecznej, więc też nie dziwota, że przedświąteczny w ogniskach domowych nastrój mądrość ludowa ujęła w następujące przysłowie:

„Kiej ci baba pierze — gotuje święcone,
I kołacze piecze — to dziw się nie wściecze“.

A-Ka.

*) St. Windakiewicz: Teatr ludowy w dawnej Polsce.

**) St. Windakiewicz.

Rozmowa z Moissim.

A więc tak — udało mi się dzięki grzecznym ludziom i grzecznemu Gościowi uzyskać z nim wywiad.

Wywiad? Trudno tak nazwać żartobliwą rozmowę, jaka potoczyła się między Moissim, a mną. Poszłam z wielkiemi planami, aby kilka chwil wyzyskać jak najkorzystniej.

Naturalnie, chciałam dowiedzieć się, jak mu się Kraków podoba i jak się czuje, przemawiając obcym językiem do partnerów na scenie, jakie ma plany na przyszłość, jakie wrażenie wyniósł z Ameryki no i tak dalej. Tymczasem zapomniałam o tem, że to przecież Moissi, wielki artysta — i sprytny, mądry człowiek, który ma mi odpowiadać na moje bądź co bądź banalne, jak w każdym wywiadzie, pytanie, a który banalnie mówić nie umie.

Moissi właśnie charakteryzował się. Czyżby? Proszę mi wierzyć, że robił mniej dla swego wyglądu aniżeli każda „szanująca się“ kobieta. Bo Moissi nie charakteryzuje się do roli, lecz poprawia się tylko zlekka i głównie zabarwia się wnętrzem swej jaźni i genjuszu. W tem tkwi cały sekret jego niespożytej młodości i potęgi, której fluid promieniuje na widownię. Narzuca niespożytą, stalową elastyczność swego ducha i w nią się maskuje, w nią ujarzmia się na kilka godzin. Chce być młodym, tryskającym potęgą życia, upostaciowanym, walczącym o postęp problemem — i jest nim. Chce być tragicznym, złamanym wykolejeńcem — i zaczarowuje się magicznie w dowolną psychiczną formę.

Ale wróćmy do naszej rozmowy. Moissi rozmawiał ze mną w tymsamym czarującym, przenikliwym, swobodnym tonie, w jakim odzywa się do swych partnerów na scenie. — W danej chwili grał Moissiego — nie, był Moissim, dającym wywiad.

— Jakżeż czuje się pan w naszem mieście, mistrzu? — wyrzuciłam z siebie niezbędne pytanie, ale trudno, tak być musiało.

— Ach, i znowu pytają mnie się, jak mi się Kraków podoba! Wie pani — gdybym był tuzinkowo-nieszczery, powiedziałbym: Cudowny, zachwycający, przypomina jotę w jotę Norymbergę! To zupełnie tak, jakby pani pytała mi się, czy pani jest ładna. I cóż mam na to odpowiedzieć?

Pomyślałam sobie, że to odpowiedź bardzo problematyczna, ale z prawdziwą ulgą usłyszałam, że w każdem mieście, na obydwu półkulach słyszał biedak tosamo pytanie, między innemi i w — Łodzi.

Lecz Moissi z galanterją dodał:

— Naturalnie, jeżeli odpowiem, że Kraków, ulice, nastrój, są czarujące (scharmant) i mogę zadowlić zmysł estetyczny przyjezdnego, będę zupełnie szczery. Zresztą wy sami o tem wiecie.

No tak, wiemy.

Jak się czuję, grając po niemiecku z polskimi artystami?

Wogóle się nie czuję — ja jestem sobą i gram, oni czynią tosamo. Sztuka porywa — a w jakim języku my ze sobą mówimy, to ma znaczenie drugorzędne. Ekspresja w danej chwili, to rzecz pierwsza — odmienność języków uświadamiam sobie jedynie w czasie prób, lecz na przedstawieniu — zapominam o niej. Tosamo było zresztą i w Paryżu, gdzie odniosłem olbrzymi sukces, jak wiadomo, i w Ameryce, dokąd zamierzam powrócić.

— A teraz gdzie się pan udaje?

— Do Wiednia; wystąpię u Reinharda. — Twarz jego opromieniła widoczna radość. — Widzi pani, mieszkam w Wiedniu, a już cały rok nie byłem w mojem mieście. Doskonale pojmuję wasz lokalny patrjotyzm, bo i ja odczuwam go w silnym stopniu. Jak mile łechtały mnie słowa Amerykanów, że Wiedeń, to jedyne miasto (Wien ist einzig).

— Pan kocha Wiedeń, ale i Wiedeń niemniej pana, mistrzu.

— Tak jest, czuję to i jadę do mojego miasta z prawdziwą radością. Ludzie niektórzy sądzą, że jeżdżę po świecie na połów pieniędzy. Ale taknie jest. Jestem zamożny i skromny i nie potrzebuję tego. Ale nie chciałbym spowszednieć dla mojego miasta, a grać ciągle muszę; żyć nie mógłbym bez stałego kontaktu ze sztuką.

Dzwonek przypomniał mi, że czas pożegnać Moissiego, aby powitać Oswalda na scenie.

Mar. Manb.

Wśród nowych książek.

— **Kazimierz Tyszkowski: Jan Zamojski, hetman i kanclerz wielki koronny. — Nasza Bibljoteka. Lwów-Ossolineum.**

Wychodząca we Lwowie nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich „Nasza Bibljoteka“, obejmująca oprócz arcydzieł literatury polskiej i obcej monografje historyczne itp. w tomikach 3—5 arkuszowych, przeznaczonych do lektury szkolnej i domowej z objaśnieniami tekstów itp. wzbogaciła się nowemi tomikami pióra Kazimierza Tyszkowskiego, znanego historyka lwowskiego, sekretarza Ossolineum, wytrawnego znawcy dziejów Zygmunta III i stosunków polsko-moskiewskich za tego króla. W nr. 19 dał nam biografję wielkiego kanclerza i hetmana królów Batorego i Zygmunta III w zwięzłym, jasnym i zajmującym wykładzie, odpowiednim dla szerszych kół czytelników, opartym jednakże na szerokiej znajomości czasów i ludzi przez się przedstawionych i bez przesadnych w popularnych wydawnictwach frazesów i panegiryzmu. W ośmniu rozdziałach kreśli nam życie wielkiego męża stanu, zwracając uwagę na istotnie ważne i ciekawe momenty biograficzne, unikając wszelkiego zbytniego balastu historycznego, dając jednak i rzut oka na stosunki polityczne i kulturalne Polski XVI—XVII-wiecznej. Wobec wyczerpania popularnej biografji Zamojskiego (naukowej syntezy życia jego dotąd nie znamy) wydanej wśród Życiorysów Sławnych Polaków przez W. Nowodworskiego (autora szkolnych lat Jana Zamojskiego), jeszcze przed wojną w r. 1898 w Petersburgu — książeczka o Zamojskim bardzo na czasie.

— **Kazimierz Tyszkowski: Hetman Stanisław Żółkiewski. Nasza Bibljoteka Nr. 20. — Lwów Ossolineum.**

Równocześnie z biografją Zamojskiego otrzymujemy i popularny, o podobnych zaletach, tegoż samego autora szkic o hetmanie Żółkiewskim, również bardzo aktualny ze względu na brak podobnego krótkiego opracowania (Jest tylko Hetman Żółkiewski Śliwińskiego, rzecz przystępnie napisana, ale większych rozmiarów). Książeczka o Żółkiewskim liczy sześć rozdziałów, wystarczających, by uczniowi, czy nauczycielowi wyraziście uzmysłowić trudy i tragedię hetmana, niestrudzonego, nieszczęśliwego wodza. Autor, choć pisze popularny szkic, przecież opiera się w nim przedewszystkiem na własnych badaniach i własną pracą zdobytej wiedzy o omawianej przez siebie epoce.

— **Antoni Prochaska: Hetman Stanisław Żółkiewski. Warszawa — Kasa Mianowskiego.**

Postać Żółkiewskiego coraz mocniej absorbuje historyków polskiego XVII-wiecza (I połowa) i czasów Zygmunta III. Znany historyk lwowski, autor wielu obszernych i pracowitych monografij dotyczących XIV—XVII w., wydał obecnie wielkie dzieło, skonstruowane i do druku podane jeszcze przed wojną. — Książka o 419 stronicach jest biografją wielkiego hetmana, bohatera z pod Cecory, opartą na szerokim materjale rękopiśmiennym i rozsnutą na tle szerokiego zobrazowania wypadków politycznych z dziejów, wewnętrznych Polski i ówczesnej zagranicy (czasy I. wojny trzydziestoletniej). Autor dał nam tu istną kopalnię nowych wiadomości na podstawie nieznanego materjału, żmudnie zebranego, do dziejów panowania Zygmunta III. To też dzieje tychże czasów dobrze rozjaśnił, tak stosunki wewnętrzne jak i politykę zagraniczną, a postać Żółkiewskiego mocno uwypuklił na tle ówczesnych stosunków i mnóstwo nowych przyczynków dorzucił do jego życiorysu, poza stworzeniem pracowitej, naukowej syntezy jego czynów. Wielbiąc genjusz i cnotę hetmana i uznając jego posunięcia polityczne i strategiczne, starając się również jak najlepiej usposobić czytelnika dla króla Zygmunta III, nielubianego współcześnie przez szlachtę i ostro krytykowanego przez dzisiejszych historyków — posuwa się czasem wytrawny i sumienny badacz do niepotrzebnego panegiryzmu i pogłębiania świateł a tuszowania cieniów. Wybitne jednostki, których czyny mówią za siebie i ludzie cnót domowych, do jakich trzeba zaliczyć i Żółkiewskiego, nie potrzebują zbyt wielu pochwał i sympatyj, naga prawda im wystarcza. Prochaska idzie tu wzorem dawnych biografów, rozkochanych w swych bohaterstwach, jak np. Korzon, autor monografji o Kościuszce, idealizujący jego życie i czyny, Askenazy z entuzjazmem rozpisujący się o księciu Józefie Poniatowskim itd. Nowe drogi wytknął biografom historyk poznański (prof. uniw.) Adam Skałkowski, który w książce o Kościuszce poddaje krytyce wszystkie legendy, jakie przedostały się do historji, a nagą prawdę, choćby i bolesną, wysuwa na plan pierwszy (ale w pracach swych nie unika i on sympatyj do Henryka Dąbrowskiego...). Książka Prochaski wypełni poważną lukę do czasów pierwszego Wazy na tronie polskim i na długi czas zapewne będzie znów jedyną książką o Żółkiewskim. Poza 12-oma rozdziałami (Pod kierunkiem Zamojskiego, Pod Łubniami i nad Telażynem, Nad Udyczem, Pod Orańskiem, Pod Kłuszynem i pod Moskwą itd.; itd.), znajdujemy na końcu indeks, pozwalający się zorjentować w galerji współczesnych Żółkiewskiemu ludzi. Możnaby tylko zarzucić autorowi, że uznając swoje obfite źródła, nie uznaje prawie przyczynków drobnych ale nieraz ciekawych, jakie w ostatnich latach dorzucono do biografji hetmana. Należy to zapewne tłómaczyć tem, że dzieło zostało napisane i do druku podane jeszcze w r. 1912.

Dr Wanda Dobrowolska.

Przegląd czasopism.

— **Najnowszy numer „Światowida“**. W niedzielę, w dzień 1 kwietnia, ludzie starym obyczajem będą się na „primaaprilis“ zwodzić. Najnowszy numer „Światowida“ zawiera kilka takich dowcipnych primaaprilisowych zdjęć, przedstawiających rozmaite obrazki z „nieprawdziwego“ zdarzenia, zarówno z Polski jak i z zagranicy, porozrzucane pomiędzy autentyczne aktualne zdjecia.

W części poważnej zwraca tym razem obok zdjęć czysto aktualnych uwagę na siebie uwzględnienie w szerszym zakresie tak popularnych zawsze obrazków teatralnych. Mamy tam portret Aleksandra Moissiego, tego dzisiaj niewątpliwie najwybitniejszego artysty scenicznego europejskiego i Igo Syma.

Cykl „przedstawicieli nauki polskiej“ daje tym razem portrety profesorów uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

—0—

— **Ostatni numer „Bluszczu“**. Z pomiędzy artykułów nr. 14 „Bluszczu“ na specjalne wyróżnienie zasługują „Pani Prezydentowa Michalina Mościcka“, podkreślający społeczne zasługi małżonki p. Prezydenta, „Duch nowego wychowania“ B. Suchodolskiego, analizujący idee: twórczości i współżycia. „Ibsen a sprawa kobieca“ S. Podhorskiej-Okołow, „Zwyczaje wielkanocne ludu francuskiego“ A. Czerny „Odrodzony Sejm, „Wanda Landowska“, „Współżycie z ludźmi“ Gerlachowej, „Uczciwość zawodowa“ oraz niezmiernie ciekawe „Wychowanie nowoczesnej gospodyni“ Pelantowej. W dziale beletrystyki — artystyczna nowela „Chryzantes i Diarja“ Z. Reutt-Witkowskiej oraz „Za ramą lustra“ H. Naglerowej. Pozatem szereg toaletowych i gospodarczych aktualji.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 31 marca

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, kreować będzie Moissi w „Fauście" rolę Mefistofelesa w ramach inscenizacji krakowskiej. Opuszczoną będzie tylko scena Sabatu. Z powodu niedyspozycji p. Kłońskiej, rolę Marty wykona p. Osuchowska, zresztą obsada premjerowa.

TEATR „NOWOŚCI". Dziś, w sobotę, zapasy. W niedzielę 1 kwietnia po południu milutkie „Białe fartuszki", wieczorem zapasy z udziałem silnego murzyna. W pierwszy dzień świąt, niedziela po południu o godz. 3.30 „Królowa Przedmieścia", wieczorem o godz. 7.30 premjera „Śluby dębnickie", wodewil ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego. Drugi dzień świąt: poniedziałek po południu „Białe fartuszki", wieczorem „Śluby dębnickie". W „Ślubach" rolę rybaczki Anki gra p. Panina Nowakowska, Tadzio Pilarski gołębiarza, dyr. Pilarski Dziada Onufra, mundamtkę Telę — Szafrańcówna, Antoniową kawiarkę p. Grabowska, Lajkonika Bojnarowski i t. d.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie odegra w sobotę i w niedzielę o godz. 7.30 wieczorem bardzo wesołą komedję w 3-ch aktach Z. Przybylskiego p. t. „Państwo Młodzi", zaś w niedzielę o godz. 3.30 komedję w 4-ch aktach Nestroya p. t. „Trójka hultajska". Ceny miejsc zwykłe.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Faust" (gośc. występ Al. Moissi'ego).

Niedziela: Po poł. „Upiory" (gościnny występ Al. Moissi'ego — ceny popol.), wieczorem „Faust" (gościnny występ Al. Moissi'ego).

Poniedziałek: „Faust" (gościnny występ. Aleks. Moissi'ego).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: Rewja i zapasy atletów.

Niedziela: Po poł. „Białe fartuszki".

—0—

KABARET-DANCING „MOULIN-ROUGE", dawn. „City", ul. św. Gertrudy 28 (wejście od plant) tel. 323. Codz. przedstawienie. — W sobotę i niedzielę popoł.: Viv-Ecklock. — Wstęp wolny.

—0—

KWINTET KRAKOWSKI, z p. St. Abłamowicz-Meyerową na czele, który na pierwszym swoim koncercie był przedmiotem wyjątkowych owacyj, wystąpi ponownie w tym sezonie w niedzielę 1 kwietnia w Starym Teatrze. W koncercie tym współdziałać będzie świetna śpiewaczka-pieśniarka, Wiesława Cichowicz, o której śpiewie zagraniczni krytycy wyrażają się bardzo pochlebnie.

IGNACY FRIEDMAN, jeden z najsłynniejszych pianistów współczesnych, którego gra wprawia zawsze w niebywały zachwyt licznie zebraną publiczność, wystąpi w Krakowie w poniedziałek 2 kwietnia w Starym eTatrze, w przejeździe do Rumunji. Artysta na program swego koncertu w Krakowie wybrał te kompozycje, których wykonaniem zagranicą zdobywa sobie entuzjastyczne uznania tak publiczności, jak i prasy.

DZISIAJ PORANEK SYMFONICZNY TOW. MUZYCZNEGO o godz. 11.30 w sali Starego Teatru. W prgramie suita liryczna M Regera „Obrazy Böcklina", kantata M Świerzyńskiego „Raj Utracony" — utwory dotychczas w Krakowie niewykonywane. Ponadto wykonaną zostanie kantata B. Pękiela „Audite mortales" i koncert fortepjanowy A-dur Liszta, który odegra znany pianista, Szymon Marmor. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

Co grają dzisiaj w kinach.

Bagatela: „Mężczyzna z przeszłością" (Konrad Veidt).

Corso: „Biała niewolnica" (W. Gajdarow).

Nowości: „Mężczyzna z przeszłością" (Konrad Veidt).

Promień: „Konrad Veidt" (Ręce Orlaka).

Sztuka: „Dziecię cyrku".

Uciecha: „Król Królów" (C. B. de Mille).

Wanda: „Król Królów" (C. B. de Mille).

Warszawa: „Eskorta" (Dorota Mackai'l).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 1 kwietnia 1928 r.

Kraków (566) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej; godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunik. lotn.-met.; godz. 12.10—14: Transm. z Filharmonji Warsz.; godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: insp. H. Gautier: „Uprawa roślin pastewnych"; godz. 14.30—14.55: Pogadanka dla rolników: dr. T. Marchlewski, doc. U. J.: „Chów krewniaczy w świetle badań współczesnych"; godz. 15—15.15: Transm. kom. met.; godz. 15.15—17.20: Transm. z Filharmonji Warszawskiej; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40 do 18.45: Przerwa; godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t.: „O Legendzie Waśkowskiego", wygł. red. Koniński; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Rośliny na oknie i balkonie", wygł. dr. Stefan Ziobrowski; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Poeta-żołnierz śp. Józef Mączka", wygł. dr. T. Piotrowski, ppłk.; godz. 20—20.30: Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, kom. sportowy, ewetualnie transm. odczytu rządowego z Warszawy; godz. 20.30: Transm. z Warszawy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tan.

Warszawa. (1111) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry Poznańskiej, g. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn. met.; g. 12.10: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. K. Wilkomirskiego, zespół solistek szkoły śpiewu A. Comte Wilgockiej oraz Bianka Rotte (skrzypce); g. 14—14.20: odczyt p. t.: „Co trzeba wiedzieć, uprawiając buraki pastewne" — wygł. p. Szczepan Mędrzecki; g. 14.20—14.40: Odczyt p. t.: „Znaczenie uprawy buraka pastewnego". Dyskusja instruktora z gospodarzem; g. 14.40 do 15: Odczyt p. t.: „Siew i przygotowanie ziarna do siewu" — wygł. dr. W. Wakar; g. 15—15.15: Komunikat meteor., oraz nadprogram; g. 15.15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz. W programie utwory C. Debyssy'ego. Wykonawcy: Orkiestra filharmon. pod dyr. M. Glińskiego i soliści; g. 17.20—17.40: Rozmaitości; g. 17.40—19.10: Przerwa; g. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Czechosłowacja" wygł. dr. M. Orłowicz; g. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Dyplomacja polska w przeszłości" — wygł. prof H. Mościcki; g. 20—20.25: Odczyt p. t.: „Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość" — odczyt I-szy: „Kraj i ludzie" — wygł. prog. B. Rychter; g. 20.30: Transmisja z Konserwatorjum, akademja ku czci ś. p. ks. prałata Konstantego Budkiewicza; g. 22—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotn. met.; g. 22.05—22.20: Komunikat PAT.; g. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram; g. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań. (344.8) G. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; g. 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego; g. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego; g. 12.50—14: Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej; g. 17.05—17.20: Gawęda reporterska (wygł. p. red. Winiewicz); g. 17.20—17.50: Nadprogram: wygł. p. Janusz Warnecki, art. Teatru Polskiego; g. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci w wykonaniu p. W. Trojanowskiej; g. 18.30—18.50: Pogadanka w języku francuskim p. t.: „Comment j'at appris à connaitre et a aimer la Pologne" — wygł. p. Omer Neveux; g. 18.50—19.10: „Silva rerum"; g. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Egipt" — ciąg dalszy) wygł. art. mal. Al. Laszenko; g. 19.35—20: Odczyt p. t. „Wśród najnowszych książek i czasopism" — wygł. dr. T. Grabowski, prof. U. P.; g. 20—20.25: Odczyt (Transmisja z Warszawy); g. 20.30—22: Koncert wieczorny; g. 22—22.30: Sygnał czasu, nadprogram, wygł. p. J. Warnecki; g. 22.30—22.50: Komunikaty: meteor. i sportowy; g. 22.50—24: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice. (422) G. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; g. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn. meteor. oraz hejnał z wieży Marjackiej; g. 12.10—14: Koncert z Filharmonji warszawskiej g. 14—14.25: Pogadanka rolnicza z działu: „Rolnik śląski" — wygł. inż. P. Tereszczenko; g. 13.30—15.10 Kazanie pasyjne z katedry św. św. Piotra i Pawła w Katowicach — wygł. wik. gen. ks. Kasperlik; g. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej; g. 17.20—17.40: Rozmaitości; g. 17.40—19.10: Przerwa; g. 19.10—19.35: „Bery i bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń); g. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Czy kryzys książki?" — wygł. prof. Roman Fajans; g. 20—20.25: Transmisja z Warszawy. Odczyt p. t.: „Chiny — ich przeszłość i teraźniejszość" — wygł. prof. Bogdan Rychter; g. 20.30—22: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; g. 22—22.30: Sygnał czasu i okmunikaty PAT'a i sportowy; g. 22.30—23.30: Koncert z kawiarni „Astorja".

Wilno. (435) 10.15: Transmisja nabożeństwa; g. 12: Transmisja z Warszawy, sygnał czasu, komunikat lotniczy, nadprogram; g. 12.10: Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej; g 14—15: Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy; g. 15—15.15: Transm. z Warszawy komunikat met. ; g. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji warsz.; g. 18.10—18.35: Odczyt w języku litowskim wygł. J. Kraunajtis; g. 18.35—19: Audycja literacka; g. 19—19.25: Gazetka radjowa; g. 19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości; g. 19.35—20: „Wilno w wieku XVII i XVIII", odczyt z działu „Historja" — wygł. docent U. S. B. dr. R. Mienicki; g. 20—20.25: Transmisja z Warszawy: „Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość" — wygł. prof. B. Rychter; g. 20.30—24: „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski w Wilnie; g. 21—22: Koncert orkiestry dętej 6 p. p. leg. pod dyr. kapelm. B. Reszke; g. 22.05: Komunikaty PAT'a.

Jak to po polsku?

UBRAĆ SUKNIĘ, PERUKĘ...

Na Wielkanoc ubieramy stoły pod święcone, na Zielone Świątki ubieramy drzwi domu zielenią, na Boże Ciało ubieramy ołtarze do uroczystej procesji; ubiera się też panny młode do ślubu, ubiera się panny na zabawę, na wycieczkę itp. Wszędzie czasownik **ubierać** ma znaczenie czynne, a synonimem jego jest: przyozdabiać, przystrajać, upiększać... To samo znaczy **ubrać suknię** = przyozdobić suknię, **ubrać perukę** = przystroić perukę, **ubiać buty** = przyozdobić buty itp. Nigdy jednak nie można **ubrać** użyć w znaczeniu wdziać, jak się domyślamy w zwrotach przytoczonych; każdy z nas codzien nie **wdziewa buty, wdziewa suknie, wdziewa płaszcz, wdziewa kapelusz**, ale ich nie ubiera, bo najpierw jest to niepotrzebne, a nawet zbyteczne, a powtóre ubieraniem np. kapeluszy damskich zajmują się specjalistki, modniarki, bo każda z pań tego nie potrafi.

Czasownika **ubrać** używa się jeszcze z zaimkiem zwrotnym **się** (ubrać się w co) i wtedy dobrze jest powiedzieć: **ubrałem się w nowe ubranie, ubrałem się w nowy kapelusz**, bo ubrałem siebie nie ubranie i nie kapelusz; one posłużyły mi tylko za narzędzie ubrania.

Używanie tedy zwrotu czynnego **ubrać suknię** w znaczeniu zwrotnem: **ubrać się w suknię** albo lepiej wdziać suknię, jest błędem językowym, bo utrudnia porozumienie się, a nie ułatwia. Skąd się wziął ten zwrot błędny — domyślać się można. Oto przez nieznajomość języka przetłumaczono niemieckie **Kleider anziehen** przez ubrać, zam. wdziać, a nowość ta, jak to bywa, natychmiast się spodobała i dotąd grasuje.

WYKAŃCZAĆ, UDAWADNIAĆ...

Sprawę zamiany rdzennego **o** na **a** w czasownikach częstotliwych omówił tak dokładnie prof. A. A. Kryński („Jak nie nalczy mówić i pisać po polsku" str. 245—247), że się tu ograniczymy do streszczenia tylko tych jasnych i przekonywujących dowodów.

Czasowniki niedokonane zyskują znaczenie częstotliwych przez połączenie z przyrostkiem **-am** i równoczesną zamianę samogłoski rdzennej, przyczem słowo niedokonane może przybrać jeszcze przedrostek lub nie: **moczę — maczam, mrożę — zamrażam, chłodzę — ochładzam...** Jest tedy zamiana rdzennego **o** na **a**, która występuje i w **mówię** — stpol. molwić) — **mawiam**, a gdzie były półsamogłoski i (jer) lub u (jor) tam mamy **i** lub **y: tnę — wycinam, tchnę — odd ycham, ślę — posyłam, schnę — wysycham, drę — wydzi(e)ram, wrę — otwi(e)ram, mrę — umi(e)ram...** Czasowniki, które mają samogłoskę rdzenną **u, ó, e, ę, ą, i, y,** samogłosek tych nie zmieniają: **wyrzucić — wyrzucać, opróżnić — opróżniać, rozlepić — rozlepiać, zamęczyć — zamęczać, wyłączyć — wyłączać, wypić — wypijać, żywić — odżywiać itp.**

Za istotny wyjątek od zamiany rdzennego **o** na **a** w formach częstotliwych należy uważać pierwiastek **kon-: do-koń-czyć, wy-kończyć, zakończyć, doskonalić**, które w języku literackim polskim zachowują o rdzenne i nie zamieniają go na **a**: A więc: **dokończać, wykończać, udoskonalać** — nigdy zaś **wykańczać, udoskanalać...**

Jeżeli przed rdzenną zgłoską są przedrostki zwłaszcza z **o** nie należy ich zamieniać, tylko zamiana rdzennego **o** jest dozwolona: a więc **dorobić — podorabiać, ogrodzić — poodgradzać, wypogodzić — wypogadzać, udowodnić — udowadniać.** Formy **udawadniać, wypagadzać, wyswabadzać, zaniepakajać,** są błędne i śmieszne, bo przesadne.

R. Zawiliński.

Kultura i sztuka.

NOWA POLSKA OPERA-BALET. Najbliższą premjerą Teatru Wielkiego będzie 4-aktowa opera-balet, zatytułowana „Syrena", z muzyką znanego symfonisty. Witolda Maliszewskiego, do scenarjusza L. M. Rogowskiego, osnutego na tle poetycznej bajki Andersena. Nowy utwór polski otrzymuje szatę dekoracyjną i kostjumową pomysłu art. mal. Wodyńskiego. Kierownictwo muzyczne objął dyr. Emil Młynarski, reżyserują zaś Adolf Popławski i Feliks Parnell.

SCENĘ CIECHOCIMSKĄ OBJĄŁ W DZIERŻAWĘ TEATR BYDGOSKI. Dyrekcja teatru miejskiego w Bydgoszczy podpisała z zarządem zdrojowym Ciechocinka umowę w sprawie objęcia w dzierżawę na bieżący sezon teatru letniego w Ciechocinku. Umowa przewiduje prawo prolongaty okresu dzierżawy na lata następne.

KOREKTURA „BORYSA GODUNOWA". W Leningradzie wystawiła Wielka Opera Narodowa Mussorgskiego „Borysa Godunowa" w pierwszej oryginalnej redakcji z instrumentacją Mussorgskiego. Domagali się tego „skorygowania" tej opery od dawna wybitni muzycy, zwłaszcza we Francji.

KIEROWNIK LITERACKI TEATRU CZESKIEGO W WARSZAWIE. Dr. Józef Kodicek, kierownik teatru na Winohradach w Pradze, jeden z wybitniejszych czeskich krytyków, współautor wielkiej monografji o nowym teatrze czeskim, przybył do Warszawy na zaproszenie Towarzystwa szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Dr. Kodicek wygłosi w Warszawie dwa odczyty: pierwszy w sobotę 31 b. m. „O teatrze czeskim" (lokal Tow. szerzenia sztuki polskiej, Trębacka 4), drugi w niedzielę 1 kwietnia b. r. „O kulturze czeskiej". Odczyt ten odbędzie się staraniem Towarzystwa polsko-czechosłowackiego w Warszawie (sala Resursy kupieckiej).

WYSTAWA HUCULSKO-ZAKOPIAŃSKA W LESZNIE. W tych dniach otwarta została w Lesznie w sali Strzelnicy wystawa huculsko-zakopiańska. Wystawa obejmuje działy: kilimkarski, rzeźbiarski, wyroby inkrustowane, ceramikę huculską, hafty zakopiańskie i t. p.

ODZNACZENIE GRZEGORZA FITELBERGA. Z okazji festivalu muzyki polskiej, dyrektor Grzegorz Fitelberg został udekorowany wielkim krzyżem komandorskim Korony rumuńskiej.

KSIĄŻKA DEKOBRY ZAKAZANA NA WĘGRZECH. Węgierskie władze prokuratorskie zarządziły konfiskatę książki Maurycego Dekobry pod tytułem: „Le rire dans le steppe" (Śmiech w stepie). Zarządzenie to spowodowane zostało tem, że władze dopatrzyły się w książce obrazy głowy państwa węgierskiego.

NIEMCY A RADJO POZNAŃSKIE. W ostatnim numerze berlińskiego czasopisma „Der Deutsche Rundfunk" znajdujemy artykuł p. t. „Von polnischen Senden", zawierający również szereg bardzo pochlebnych uwag o radjo poznańskiem.

Autor artykułu mówi z wielkiem uznaniem o różnych inowacjach programów poznańskich, wymieniając jako przykład rubrykę „Silva rerum", w której informuje się radjosłuchaczy w sposób lekki, feljetonowy o wielu ciekawych, aktualnych rzeczach.

Na zakończenie powyższego artykułu podany został wykaz dotychczasowej działalności radja poznańskiego, w którym wymienia się, że stacja poznańska nadała już 10 oper, 18 nabożeństw, 16 koncertów organowych, 20 koncertów kameralnych, 39 koncertów popularnych, 52 koncerty instrumentalno-wokalne, 28 muzyki lekkiej, 12 koncertów specjalnych wybitnych solistów, jak Kiepury, Mossakowskiego i innych, oraz około 520 odczytów.

ODKRYCIE GWIAZDY. Donoszą z Kapstadtu: Duże zainteresowanie wywołało w sferach naukowych odkrycie gwiazdy „Nowa Pictoris", którą zauważono po raz pierwszy w roku 1925. Gwiazda, podzielona na dwie części, jest położona na linji zwrotnikowej i jest niewidzialna na półkuli północnej.

OPERA POLSKA W ANTWERPJI. W tych dniach odbyła się w Operze flamandzkiej w Antwerpji premjera kompozytora polskiego, Ignacego Liliena, pod nazwą „Beatrice". Libretto opery osnute zostało na legendzie o św. Beatryce flamandzkiej, pióra pisarza flamandzkiego, Teirlincka. Dnia 31 b. m. „Beatrice" ma być wystawiona w języku francuskim w operze brukselskiej, następnie zaś w języku niemieckim w Hanowerze. Autor opery pochodzi ze Lwowa. „Beatrice" jest jego debiutem teatralnym.

SZWAJCARSKIE ŚWIĘTO MUZYCZNE. W dn. 21 i 22 kwietnia odbędzie się w Lucernie 29-ty z rzędu festival muzyki szwajcarskiej. Dyrygentem będzie Fritz Brun z Berna. W festivalu wystąpi zwiększony zespół orkiestry berneńskiej. Wykonane zostaną niegrane dotychczas utwory następujących kompozytorów: Balmera, Becka, Burkharda, Davida, Duperier, Gagnebina, Geisera, Hauga, Honeggera, Hubera, Laquai, Nabholza, Piantoniego, Schoecka, Schulthessa i Vuataza. Jako soliści wystąpią: E. Bauer (tenor), S. Geyer (skrzypce), J. Nada (flet), A. Brun (skrzypce), T. Haug (skrzypce), F. Löffel (bas), H. C. Pathe (clarnet), F. Muller (fortepjan), Claire Haskil (fortepjan) i H. Stooss (sopran).

NAGRODA FRANCUSKIEGO KOŁA LITERACKIEGO. Francuskie Koło literackie przyznało po raz pierwszy swą roczną nagrodę w wysokości 5tysięcy franków, młodemu pisarzowi, Janowi Camp, za jego powieść „Jep le Catalan", która wyjdzie z druku w najbliższych tygodniach. Przewodniczącym jury był prof. Fortunat Strowski.

NIEUDAŁA PREMJERA PIRANDELLA. W poprzednią sobotę odbyła się w teatrze „Argentina" w Rzymie premjera najnowszej sztuki Pirandella p. t. „Nowa Kolonja", mit w trzech aktach z prologiem. Prasa faszystowska puściła w ruch przed premjerą ogromny aparat reklamowy, ale bezskutecznie. Wedle doniesień prasy zagranicznej, publiczność pierwsze akty sztuki przyjęła przychylnie, ale ku końcowi zaczęła gwizdać, na co sztuka zupełnie zasłużyła swoją płaskością. Oto treść utworu: Dwudziestu dawnych więźniów przeprawiło się na opuszczoną wyspę, ażeby tam założyć państwo, oparte nie na ustawach, ale na poczuciu przyjacielskiej solidarności. Ale wnet obywatele nowego państwa spostrzegli, że ustawy są konieczne, powstały bowiem zatargi. Stworzono ustawy, zatargi jednakże trwały nadal, a to głównie z powodu kobiet, które później przybyły na wyspę. W chwili największych rozruchów morze pochłonęło wyspę razem z mieszkańcami. Pozostała tylko jedna „główna" kobieta na skale. Sztuka ma być pełną tyrad, wygłaszanych przez papierowe kukły. Tak pisze prasa zagraniczna.

O SFILMOWANIE DZIEŁ SHAWA. Wytwórnia „Uniwersal Pictures Corporation" prowadzi pertraktacje z Bernardem Shawem w sprawie sfilmowania trzech jego sztuk.

PIERWSZE ROBOTNICZE KONSERWATORJUM W Moskwie, gwoli uczczenia 10-lecia bolszewizmu, otworzono robotnicze konserwatorjum, w którem wykłady odbywają się jedynie w niedzielę. Chodzi mianowicie o wyszkolenie kadr muzykalnych robotników, celem zasilania fachowców chórów i orkiestr fabrycznych.

Uczniowie zapoznają się z zasadami teorji i harmonji, oraz historji muzyki, uczęszczają grupami na koncerty wybitnych muzyków, a po roku nauki otrzymują rodzaj dyplomu. Nauka jest bezpłatna. Większość uczniów rekrutuje się z pośród włościan i robotników.

Jak wiadomo, Rosjanie należą do najmuzykalniejszych narodów świata, to też proletarjackie konserwatorjum cieszy się ogromną frekwencją.

Mimowoli przypomina się oklepany aforyzm: „nawet najgorszy rząd wymyśli czasem coś dobrego".

UROCZYSTOŚCI KU CZCI GORKIEGO W Z. S. R. R. 60-ta rocznica urodzin Maksyma Gorkiego była obchodzona nader uroczyście na całem terytorjum Z. S. R. R. Odbyły się liczne zebrania organizacyj naukowych, literackich, syndykalistycznych i innych, a także uroczyste posiedzenia w fabrykach i warsztatach. Teatry grały sztuki Gorkiego, otwarte zostały specjalne wystawy, poświęcone wielkiemu pisarzowi, a dzieła jego zostały wypuszczone na rynek księgarski w miljonach egzemplarzy. Pisma poświęcają jubilatowi artykuły wstępne. Do Sorrento, gdzie zamieszkuje Gorkij, wysłane są depesze gratulacyjne i hołdownicze ze wszystkich części Z .S. R. R. Między in. wysławi do jubilata depesze Rykow i Bucharin.

Wiosenny kapelusz.

Kraków, 31 marca.

O wiosennym kapeluszu myśli się już obecnie od świąt Bożego Narodzenia. Pojawia się on na głowie eleganckiej pani jeszcze w czasie trzaskających mrozów, a potem zmienia się fasony w ciągu przedwiośnia, aby na wiosnę zatroszczyć się o kapelusz letni, który może być albo z leciutkiej słomki, albo z ciężkiej pilśni, albo nawet z futra, zależnie od tego, jaki kaprys objawia w tym kierunku moda. Tego roku panuje słomka. Pojawiła się ona już w styczniu, podobno jej panowanie ma się utrwalić przez całą wiosnę, a nawet przez lato, a zresztą zobaczymy. Wszelkie niespodzianki w tej dziedzinie są dopuszczalne, nawet pożądane, przynajmniej dla modniarek.

Wybór nowego kapelusza!... Zaiste, że to niełatwe zadanie do rozwiązania.

Pani, chcąc kupić kapelusz, stacza naprzód energiczną utarczkę z mężem, czasem przy użyciu baterji z wazoników i domowych naczyń z porcelany, potem zaś udaje się na wędrówkę po sklepach modniarskich.

Taka wędrówka ma swój urok, ma specjalny powab, nieodparty czar.



Modny kapelusz ze słomki „baliluk".

„Kupić, nie kupić, potargować można". Pani przerzuca stosy kapeluszów, przymierza wszystkie jeden za drugim, aż do zupełnego wyczerpania sił swoich i panien sprzedających. Omdlewa już prawie, ale ciągle przymierza: klosze, budki, czepki lotnicze, toczki, turbany, hełmy, czapki, słomkę, jedwab, filc... Bo wszakże chodzi o to, aby kapelusz był jak najwytworniejszy, najbardziej twarzowy, najoryginalniejszy, a zarazem najwytworniejszy, aby żadna inna z pań takiego samego kapelusza nie posiadła, aby na jego widok wszystkie przyjaciółki pozieleniały z zazdrości. Jeżeli zaś pani jest oszczędna, to pragnie również, aby sprawunek nie wypadł zanadto drogo.

Tak modne obecnie egzotyczne słomki nasuwają możliwość rozmaitych oryginalnych kombinacyj toaletowych, wymagają one do pewnego stopnia uzupełnienia, pozostającego w harmonji z ich pochodzeniem z dalekich krajów.

Baliluk... bangkok... manila... panama.:: i cały szereg różnych innych cudzoziemskich nazw, oto hasło teraźniejszego sezonu kapeluszowego. Pomimo ciągłych zapowiedzi, że większe kapelusze wracają, pomimo zresztą pojawienia się różnych fasonów o pokaźniejszych rozmiarach na wystawach sklepowych i na główkach niektórych pań, małe kapelu-

eze stanowczo jednak mają pierwszeństwo. Tu i ówdzie pojawia się jakiś kapelusz w stylu hiszpańskim, jakiś fason, przypominający tak popularne dawniej i malownicze „Rombrandty“, albo „Gainsbouroughy“, niekiedy ujrzymy coś na kształt „pasterki“, albo też zwraca uwagę o szerokich kresach kapelusz z prześlicznej florentyńskiej słomki. Wygląda to ładnie, oryginalnie, pewnym twarzom dodaje wiele wdzięku, ale naogół panie wolą małe fasony, lepiej przystosowane do chłopięcych fryzur i do całej linji obecnej mody.

Tragicznym nieraz momentem historji kupowania kapelusza jest nabycie tak zwanego modelu, który zawsze kosztuje horendalne sumy, ale za to ma być jedynym egzemplarzem w swoim rodzaju, zatem czemś bezkonkurencyjnem. Tymczasem najczęściej się tak dzieje, że pani, nabywszy za wygórowaną cenę model, przekonuje się, że takisam model posiada jej przyjaciółka i sąsiadka, kuzynka i panna w sklepie i własna jej służąca.

Po stwierdzeniu tak smutnego faktu, rozgrywa się mały, ale wstrząsający dramat, którego epilog stanowi zwykle nowa wędrówka po magazynach w poszukiwaniu nowego modelu. **Jaga.**

Czy rak powstać może nagle wskutek urazy?

Każdy zapewne przypomni sobie z czasów swego dzieciństwa upominanie: nie szczyp, bo z tego dostać można raka! A jednak szczypało się i tak i nigdy nie słyszeliśmy, by ktoś z tego raka dostał.

Natomiast często, zwłaszcza w towarzystwach ubezpieczeń od wypadków, chodzi o rozstrzygnięcie sprawy czy rozwój raka, w danym wypadku, pozostaje w związku z urazem którego chory rzeczywiście doznał. Sprawa ta jest wielkiej wagi, czego dowodem fakt, że tak poważne pismo, jak „Medizinische Klinik“ rozpisało na ten temat ankietę, z której ciekawe szczegóły tu podajemy. Otóż przedewszystkiem znamy dwa rodzaje nowotworów złośliwych: **mięsaka** (sarcoma) **i raka właściwego** (carcinoma). **Sarcoma występuje u osób nieraz bardzo młodych i nierzadko wskutek silnego urazu** lub jako następstwo uszkodzenia (złamania kości). Inaczej ma się sprawa z rakiem. Badania ostatnich czasów, prowadzone na uniwersytetach, wykazały, że **raki można wywołać też sztucznie** n. p. przez smarowanie skóry zwierzęcia terem, przyczem odpowiednie karmienie zwierząt może to występowanie raka przyśpieszyć. Są to raki powstałe na tle podrażnienia chemicznego znane i u ludzi n. p. **u robotników w fabrykach aniliny** (rak pęcherza), względnie **pod wpływem działania promieni Roentgena** (rak u lekarzy i osób zajmujących się aparatami roentgenowskiemi).

Również nierzadkie są raki, rozwijające się w organizmie na tle innej choroby np. raki żołądka, po wrzodzie, pęcherzyka żółciowego i wątroby na tle ucisku kamieni itp.

Prof. Blumenthal, dyrektor instytutu do badania raka w Berlinie, nie zaprzecza możności wystąpienia raka po urazie (choć jak twierdzi, są to wypadki bardzo rzadkie), ale w każdym wypadku wymaga dokładnego zbadania łączności z wypadkiem, lokalizacji raka, jakoteż odpowiedniego czasu do rozwoju tegoż.

Bo o omyłki i złudzenia tu nie trudno. — Przedewszystkiem **rak jest cierpieniem często i z początku rozwijać się może i latami niespostrzeżenie, a dopiero wskutek urazu zaczyna rosnąć szybko** i wtedy chory go spostrzega, nic też dziwnego, że powstanie tegoż odnosi do urazu.

Rak rozwija się zwykle w miejscach typowych, za urazowem powstaniem więc raka przemawia rozwój tegoż w miejscu atypowem, a właśnie tam, gdzie uraz zadziałał, natomiast rozwój w miejscu typowem, przemawia raczej przeciw urazowemu rozszerzeniu się tegoż.

Pamiętać też należy, że chory ulega nieraz złudzeniu pamięci, twierdzi, że uraz był właśnie w miejscu powstania raka, a bliższe badanie wykazuje, że zupełnie w odległem.

Ukryty rak, wskutek urazu może się, jak wspomnieliśmy, ujawnić dopiero wtedy, a nawet rozsiać po organizmie (przerzuty).

Gdyby rak powstawał często po urazie, musielibyśmy go obserwować często u rannych na wojnie, czego jednak nie zauważono.

Jakolwiek więc nie da się zaprzeczyć, że są wypadki powstania raka po urazie, to jednak **są to wielkie wyjątki i kto wie, czy nie dotyczą osobników, już zgóry do raka predysponowanych,** a wynoszą one co najwyżej 1—2 proc. ogólnej liczby schorzeń rakowych, podczas gdy chorzy nasi w wywiadach podają uraz, jako przyczynę powstania raka, niemal w 50 proc., co często jest tylko autosuggestją, opartą na mniemaniu, że rak powstaje na tle urazu, wpajaną w nas od dzieciństwa.

Nierzadko rozwijają się wreszcie raki w miejscu rozmaitych wrodzonych plam, brodawek, narośli, jakoteż ciemnych, bezbarwnikowych znamion i tu uraz również jest tylko przypadkowym towarzyszem. **Dr Adolf Kięsk.**

Dział gospodarczy

O racjonalną politykę morską.

Zdobycie dostępu do morza, postawiło państwo polskie przed trudnym i skomplikowanym problemem należytego wyzyskania tego dostępu, skierowania ruchu transportowego na drogę morską i odpowiedniego nastawienia struktury gospodarczej na ekspansję w tym kierunku. Zadanie było tem trudniejsze, że polityka morska państw zaborczych spowodowała ciążenie gospodarcze poszczególnych terenów w różnych kierunkach, a to terenów poniemieckich i porosyjskich w kierunku portów niemieckich morza Północnego, terenu Małopolski w kierunku portów adrjatyckich, a po części również niemieckich.

Polityka morska Polski musiała od początku walczyć o opór innych państw pragnących ściągnąć do swoich portów ładunki, oraz starających się o prawo przewozu polskich emigrantów. **Zmiana szlaków handlowych nie jest bowiem zadaniem łatwem. Wiąże się z tem konieczność stworzenia wielkich nowych ośrodków handlowych,** obsługujących duże obszary gospodarcze, stworzenie instytucyj składowych i transportowych, giełdowych i kredytowych, jednem słowem stworzenia zespołu warunków umożliwiających transporty handlowe.

Dla stworzenia takich ośrodków handlowych, koniecznem jest ściągnięcie jak największej ilości ładunków. Wobec tego Polska stanęła w swej polityce morskiej nietylko **wobec konieczności skierowania ku polskim portom bałtyckim,** to jest do Gdańska i Gdyni **ładunków krajowych,** oraz emigrantów polskich, ale **wobec konieczności ściągnięcia do siebie ładunków i z innych krajów, w szczególności czeskosłowackich.** Zagadnienie to wiąże się ściśle z odpowiednią polityką taryfową i polityką portową, niestety dotychczas niedostatecznie uwzględnioną. Mimo tego w sferach czeskosłowackich istnieje zrozumienie konieczności emancypacji od portów niemieckich i już obecnie znaczne ilości towarów czeskich z Moraw i Śląska transportowanych jest przez Gdańsk. Z zagadnieniem tem wiąże się również konieczność przyzwyczajenia zagranicznych towarzystw żeglugowych do Gdańska i Gdyni, jako portów, które winny być pierwszorzędnie obsługiwane. Drugim z kolei etapem jest konieczność unifikacji gospodarczej Gdańska z Polską, tj. uzależnienia przedsiębiorstw gdańskich jak najściślej od rynku polskiego.

Wreszcie podstawową wagę przedstawia zagadnienie stworzenia własnego aparatu żeglugi polskiej. W tym celu obok prowizorycznego zakupywania statków zagranicą, które koniecznem było ze względu na pośpiech, różnicę cen, terminów wykonania itp., **koniecznem jest rozwijanie i stworzenie krajowego przemysłu budowy okrętów** i kierowanie ku niemu zamówień, a w szczególności powierzanie tych zamówień również Stoczni gdańskiej. Stocznia ta niestety, mimo że partycypuje w niej obok kapitałów angielskich, francuskich i gdańskich również i Polska, nie zawsze odpowiadała swemu zadaniu, tak, że **rząd purolongował ostatnio rozporządzenie wprowadzające 90 proc. ulgi celnej dla sprowadzanych z zagranicy statków morskich i rzecznych,** a to pragnąc zapewnić sobie możność oddziaływania na ceny stoczni, oraz pragnąc udostępnić nabywanie statków zagranicznych.

Nie mniej w przyszłości winniśmy się liczyć z koniecznością powstania rodzimego przemysłu budowy statków, co jest niezbędnym warunkiem posiadania własnej floty, oraz wyrobienia własnego materjału ludzkiego dla obsługi statków. Ponieważ mamy już w kraju przedsiębiorstwa wytwarzające statki rzeczne, pogłębiarki itp., przeto ulgi celne dla przywozu analogicznych statków zagranicznych, hamują niepotrzebnie ich rozwój, gdyż wystarczyłoby tylko zachowanie ulgi dla statków morskich.

Zasadnicza **linja polityki żeglugowej powinna iść w kierunku budowy statków Gdańsku i Gdyni,** rozwijania tą drogą wytwórczości żelaza okrętowego w kraju, ochrony celnej, powstających w kraju przedsiębiorstw budowy statków i popierania rozwoju żeglugi prywatnej. Wzrost tonażu okrętowego z Gdańska w okresie od 1913 r. do 1927 r. do 420 proc., świadczy chyba dostatecznie o wielkich możliwościach rozwojowych polskiej żeglugi morskiej, która zdana obecnie na łaskę i niełaskę zagranicznych przedsiębiorstw żeglugowych, nie może się należycie rozwinąć, a co w konsekwencji powoduje podrożenie polskiego handlu morskiego, oraz całkowitą jego zależność od zagranicy.

——o§o——

Kronika ekonomiczna.

KONWERSJA OBLIGACYJ KOLEJOWYCH. Jak się dowiadujemy, w dniu 6 marca b. r. ministerstwo skarbu zatwierdziło plan konwersyji czteroprocentowych obligacyj kolejowych b. Banku Krajowego we Lwowie. Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił do konwersji powyższych obligacyj.

PODZIAŁ SPÓŁDZIELNI WEDŁUG ZAWODÓW. Statystyka spółdzielni rolniczych za rok 1926 wykazuje następujący podział członków spółdzielni według zawodów:

1.605 kas Stefczyka w Polsce skupiało 222.492 członków, z czego 86.6 proc. przypadało na ludność rolniczą, 1.9 proc. na kupców i rzemieślników, 4.2 proc. na rolników, 3.7 proc. urzędników i wolne zawody, zaś 3.6 na inne zawody. Decydującą więc przewagę mają rolnicy, wśród których 1.3 proc. przypada na wielką własność ziemską, zaś 98.7 proc. na drobną własność.

W 430 spółdzielniach mleczarskich w roku 1926 było 76.302 członków, w czem 94 proc. z pośród drobnej własności, 1 proc. wielkiej własności ziemskiej i 5 proc. inne zawody.

Te dwie największe grupy spółdzielni wykazują, że ludność rolnicza, a raczej średni i drobni gospodarze rolni stanowią w Polsce znaczną większość członków spółdzielni rolniczych.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI. Podobnie jak w latach ubiegłych, będzie urządzony w pierwszą niedzielę czerwca r. b., t. j. 3 czerwca, uroczysty obchód Dnia Spółdzielczości na obszarze całej Polski. W tym celu powołano na zebraniu Towarzystwa Kooperatystów w dniu 7 b. m. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, złożony z przedstawicieli związków spółdzielczych, który przygotował okólnik do związków spółdzielczych i spółdzielni w sprawie zawiązania komitetów lokalnych, mających zająć się na prowincji urządzeniem obchodu. W pracach komitetów lokalnych wezmą udział przedstawiciele wszystkich typów i odłamów spółdzielczości. Nadto Centralny Komitet zajął się przygotowaniem odpowiedniego plakatu i odezwy na Dzień Spółdzielczy. Wszystkie komitety lokalne zechcą się zwracać do Centralnego Komitetu pod adresem: Warszawa, ul. Warecka 11-a, Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych.

POLSKIE SAMOLOTY PASAŻERSKIE. Ministerstwo komunikacji postanowiło zapoczątkować budowę samolotów pasażerskich w polskich wytwórniach i w tym celu nabyło licencję na prawo budowy płatowców i silników typu „Fokker VII“. Jest to typ 8-osobowego samolotu pasażerskiego o skrzydłach drewnianych i kadłubie z rur stalowych.

Równocześnie ministerstwo komunikacji zarządziło opracowanie i wykonanie wytwórni podlaskiej samolotu pasażerskiego polskiej konstrukcji „Stonal VII“.

PIEKARNIA MECHANICZNA W WARSZAWIE. Dnia 1 kwietnia r. b. nastąpi otwarcie pierwszej mechanicznej piekarni spółdzielczej w Warszawie. Piekarnię tę uruchamia warszawskie Stowarzyszenie spożywców. Piekarnia będzie miała wypiek sięgający 4000 kg. pieczywa dziennie, które będzie sprzedawane we własnych sklepach spółdzielczych, oraz dostarczane bezpośrednio kosumentom. Wybudowanie piekarni zostało uskutecznione dzięki kredytom Banku Gospodarstwa Krajowego, uzyskanym na skutek starań i poparcia ministerstwa spraw wewnętrznych.

PODZIEMNA LINJA TELEFONICZNA. W roku bieżącym ma się rozpocząć budowa pierwszej podziemnej linji kablowej telefonicznej na przestrzeni: Warszawa—Łódź—Katowice—Cieszyn z odgałęzieniem Katowice—Gliwice.

Linja ta stanowić będzie również połączenie Warszawy i Łodzi z Berlinem, a w przyszłości część tranzytowej linji telefonicznej Berlin—Moskwa i Berlin—Rumunja. Budowa tej linji ukończona będzie w roku 1930.

ZATARG W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE. W przędzalni widzewskiej manufakturze wynikł zatarg na tle następującem: Firma wymówiła pracę wszystkim robotnicom, po dwóch tygodniach zaś przystąpiła do przyjmowania pracownic z powrotem, przeprowadzając jednocześnie powszechne obniżenie płac.

Przeciwko takiej „regulacji“ robotnice zaprotestowały strajkiem włoskim we czwartek, piątek i sobotę ub. tygodnia, onegdaj zaś porzuciły zajęcie i interwenjowały w inspektoracie pracy.

Ponieważ w chwili obecnej inspektor pracy bada tę sprawę — robotnice uchwaliły powrócić do zajęć, a po upływie dwóch tygodni ponowić żądanie rewizji płac.

PLAN PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH NA KWIECIEŃ. W ministerstwie komunikacyjnem odbyło się posiedzenie komisji międzyministerjalnej dla ustalenia planów przewozów. Na konferencji tej przedstawiono sprawozdanie o wykonanych przewozach w lutym r. b., tudzież ustalono plan przewozów na kwiecień r. b. i wyznaczono przydział wagonów pod przewozy na poszczególnych dyrekcjach. Zapotrzebowanie na wagony pod naładunek krytych i węglarek pokrywano w 100 proc., platformy zaś podstawiono w stosunku 75 proc. do ogólnego zapotrzebowania, z powodu dużego ich żądania pod przewozy drzewa n aeksport.

PRZYWÓZ PSZENICY I MĄKI PSZENNEJ NIEWIELKI. Zapotrzebowanie wewnętrzne na zboże w lutym pokrywane było bez większych trudności towarem krajowego pochodzenia. Obrót zbożem z zagranicą w miesiącu sprawozdawczym był nadal niewielki, jak dowodzi tego następujące zestawienie (w tonac)):

Luty 1928 (pierwsza liczba — przywóz, druga wywóz): pszenica 2.542 — 294, żyto 499 — 1.239, jęczmień 114 — 8.930, owies 1.483 — 722, mąka pszenna 74 — 0, mąka żytnia 66 — 0; luty 1927: pszenica 10.029 — 168, żyto 18.035 — 496, jęczmień 65 — 8.829, owies 1.037 — 1.291, mąka pszenna 482 — 162, mąka żytnia 11 — 23.

Wynika z tych cyfr, że zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej, który rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 26 lutego r. b. został przedłużony do końca kwietnia b. r., naogół okazał się skuteczny, ponieważ w miesiącu sprawozdawczym import obu tych artykułów, mających dostęp do Polski tylko na mocy specjalnych pozwoleń, znacznie się zmniejszył. Zwiększenie wywozu pszenicy i żyta jest bez większego znaczenia. Natomiast wywóz jęczmienia rozwijał się nadal bardzo pomyślnie.

POLSKA SZCZECINA DO FRANCJI. Polska szczecina w obfitości przedostaje się na rynek francuski. Jednak wskutek niedokładnego i nieodpowiadającego potrzebom rynku francuskiego selektowania i przygotowywania do sprzedaży towaru, cena uzyskana za towar polski jest bardzo niska. Obecnie odbiorcy francuscy zamierzają wskazać polskim eksporterom sposoby sortowania i bielenia wzamian za zakontraktowanie całej ilości wyprodukowanego według tych wskazówek towaru.

150.000 KUR PRZYJEDZIE Z ROSJI DO POLSKI. Ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu, wydało zezwolenie na przywóz do Polski 150.000 kur rosyjskich. Ubój kur odbywać się będzie w Warszawie. Przed zabiciem kury poddane będą badaniu weterynaryjnemu. Badanie odbywać się będzie w ciągu 2 tygodni, przeznaczonych do tuczenia kur. Tuczenie odbywać się będzie na specjalnych gruntach, wydzierżawionych przez „Polros“.

EUROPEJSKA PRODUKCJA SAMOCHODÓW. Amerykańskie czasopismo fachowe „Automotive Industries“ ocenia europejską produkcję samochodów za rok ubiegły na 572.000 samochodów osobowych i ciężarowych wobec 561.000 wozów w r. 1926, a 440.000 wozów w 1025 r. Znaczniejszy wzrost wykazuje tylko produkcja brytyjskiego i czechosłowackiego przemysłu samochodowego, a mianowicie: pierwszy o 29.500 na 128.500 wozów, a ostatni 4.500 dozów na 12.000. Natomiast spadła rzekomo produkcja Francji o 10.000 na 190.000 wozów, Niemiec o 9000 na 66.000, a Włoch o 4.800 na 60.000 wozów.

Ze sportu.

CZARNI — WISŁA.

Już sama zapowiedź drugiego spotkania Czarnych w Krakowie i to z drużyną Wisły, bezpośrednio po zawodach z Cracovią wzbudziła nieprawdopodobne wprost dlań zainteresowanie. Mecz sam zapowiada się niezwykle zajmująco — nie mówiąc już o tem, że Czarni przyjeżdżają teraz w najsilniejszym składzie — choćby także z tego względu, iż pierwsze wyniki rozgrywek ligowych stoją zawsze pod wielkim znakiem zapytania. Forma obecna drużyn ligowych jest jeszcze nieustalona, o niespodzianki zawsze jest teraz w szczególności łatwo. To też wynik niedzielnego meczu Czarni—Wisła jest w każdym razie niepewny. Początek zawodów w niedzielę o godz. 4 popołudniu na boisku Wisły. Zawodami kieruje znany sędzia łódzki, p. **Raettig.**

Poprzedzą o godz. 3 po południu zapasy atletyczne amatorów. Przed południem zaś na tem samem boisku odbędą się o godz. 10 rano bardzo interesujące zawody o mistrzostwo kl. A. okręgu krakowskiego **Garbarnia—Korona** oraz o godz. 11.30 **Sparta — Wisła Ib.**

NIEDZIELNE SPOTKANIA LIGOWE.

Najbliższa niedziela będzie obfitować już w nader ciekawe spotkania ligowe. Obok meczu Czarni—Wisła, interesującego cały Kraków sportowy, wymienić przedewszystkiem należy spotkanie w Katowicach takich drużyn, jak IFC z warszawską Legją. Cracovia winna uporać się łatwo z TKS-em w Toruniu, zaś Pogoń ze Śląskiem we Lwowie. Do ciekawych należeć będą dalsze dwa spotkania dwóch drużyn łódzkich i warszawskich, t. j. Polonia—Turyści w Warszawie i ŁKS—Warszawianka w Łodzi.

CRACOVIA IB — KROWODRZA.

W niedzielę dnia 1 kwietnia odbędą się na boisku Cracovii zawody o mistrzostwo klasy A między Cracovią Ib a Krowodrzą. Zawody te zapowiadają się nader interesująco, przeciwnikiem bowiem Krowodrzy będzie zwycięzca Olszy i Wisły Ib, z drugiej zaś strony Krowodrza, uzyskawszy słusznie się jej należące miejsce w klasie A tut. Okręgu starać się będzie wyjść z tych zawodów z honorem. Początek zawodów o godz. 3 pop.

——o§o——

Kronika sportowa.

ROBOTNICZY BIEG NA PRZEŁAJ. W niedzielę dnia 1 kwietnia odbędzie się robotniczy bieg na przełaj, organizowany przez Krak. Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy. Udział w biegu biorą robotnicze kluby sportowe oraz robotnicy niestowarzyszeni. Zgłoszenia kierować należy do rąk p. St. Kotarby, Kraków, Dunajewskiego 5, lokal R. K. S. Legja, lub Kremerowska 8. Bieg ten odbędzie się o nagrodę honorową.

ZIELONE TORY MOTOCYKLOWE W ANGLJI. Anglja jest idealnym krajem... trawników ogrodowych. Wpływa na to przedewszystkiem wilgotny, umiarkowany klimat Wielkiej Brytanji, to też trawniki w parkach angielskich mogą być zawsze utrzymywane w doskonałym stanie. Własność tę wykorzystali synowie Albionu dla celów sportowych — i większość angielskich kortów tenisowych stanowią korty ziemne, porośnięte równo, krótko strzyżoną trawą.

Obecnie anglicy starają się rozszerzyć ten „zasięg trawy w dziedzinie sportu“ — i wprowadzają trawniki na wyścigowe tory motocyklowe, które stanowiły dotychczas wyłącznie bieżnie beto-

nowe, lub twardo ubite boiska ziemne. Pierwsze wyścigi motocyklowe na takim „zielonym torze" odbyły się niedawno na terenie sportowym Belle Vue w Manchester.

Oczywiście, wobec oślizglego nieco toru tego typu, większość maszyn została zaopatrzona w specjalne opony, łańcuchy, gwoździe i t. d., zapobiegające ślizganiu się motocykli, szczególnie na zakrętach.

Podczas wyścigu po raz pierwszy również wprowadzono elastyczny sprzęgacz motocyklu z wózkiem przyczepnym. Urządzenie to pozwala na dowolne pochylanie się motocyklu i wózka (zawsze równolegle do siebie), co przy sztywno przymocowanych do maszyny przyczepkach dawnego typu było niemożliwe i bezpiecznie można było na nich brać ostre zakręty tylko na wysokich bandach toru. Obecnie i przy zakrętach na płaskim torze będzie więc możliwe osiąganie weilkiej szybkości wozów.

Z OLIMPIJSKIEJ GRUPY LEKKOATLETYCZNEJ. III Obóz Przedolimpijski dla lekkoaletów rozpocznie się w Krakowie w dn. 10 kwietnia.

Oprócz Korolkiewicza, który wystąpił z grupy olimpijskiej, Cejzik i Szenajch zgłosili również ustąpienie z grupy na własne żądanie. Kierownictwo grupy wydaliło poprzednio Grunera, Górskiego i Sikorskiego.

Zawodów eliminacyjnych przedolimpijskich będzie trzy, a mianowicie: 21 i 22 kwietnia w Krakowie, 23 i 29 kwietnia w Królewskiej Hucie oraz 9 i 10 czerwca w Warszawie.

PORAŻKA WŁADYSŁAWA CYGANIEWICZA. Władysław Cyganiewicz został pokonany w N. Yorku w meczu zapaśniczym przez Niemca Steinkego po 83 minuach walki.

MECZ O PUHAR DAVISA POLSKA—DANJA odbędzie się w dniach 4 do 6 maja b. r. w Warszawie na boiskach Legji. Szanse nasze w tem spotkaniu są minimalne. Danja bowiem po Francji jest w Europie najsilniejszą w tennisie i w roku zeszłym pobiła Anglję w stosunku 3:2. Petersen, Worm i Ullrich repr. będą barwy duńskie, nasza reprezentacja nie została jeszcze ustalona.

Mistrz boksu narciarzem.



Mistrz Niemiec w boksie, Schmeling, udał się niedawno do pięknej, zimowej miejscowości w Szwajcarji, pragnąc tam odpocząć po trudach ringu bokserskiego. Schmeling jednak, mimo iż uprawia dla rozrywki narciarstwo, nie pozostaje dalej być objektem ataków ze strony dziennikarzy i fotografów, co przedstawia nasza rycina.

Jak w Rosji się śmicją.

Jak w Rosji płaczą, to wiemy naogół dosyć dobrze. Niema prawie numeru dziennika, któryby nas o tem z mniej lub więcej drastycznymi szczegółami nie informował. Zapewne też żaden przewrót światowy nie wylał tyle krwi i tyle łez co ten ostatni. A jednak, o dziwna ludzka naturo! Wśród największych nieszczęść, wśród rozdzierających serce tragedyj człowiek udręczony, upodlony, doprowadzony do stanu na pół zwierzęcego, ten człowiek nie stracił jeszcze uśmiechu. Śmieje się. Może rzadko to jest beztroski uśmiech, częściej kostyczny, sarkastyczny, zgryźliwy... Takim tam jest ów humor sowiecki. Nie kontynuuje on świetnych tradycyj Czechowa, Sałtykowa-Szczedrina, Tichonowa, Awerczenki oraz innych. Niema w tym humorze szerokiego rozlewnego uśmiechu, owej matuszki Rosji, płynącej mlekiem, miodem i gorzałką. Humor ten jest przeważnie satyrą, przeważnie surdynowaną cenzurą, sroższą aniżeli wszystkie dotychczasowe. Niemniej jednak mimo tej cenzury niemało można znaleźć wśród tych satyr prawdziwie i bez ogródek chłoszczących ponure strony obecnego systemu. Ale częściej jest to typowo-rosyjskie samobiczowanie, wydrwiwanie wszystkiego co tylko rosyjskie, jak gdyby na to zło nie było już ratunku.

W jaką nutę ta satyra najbardziej uderza? Nie trudno to zgadnąć. Naigrawa się ona najbardziej z tego, co w Sowdepji przybrało formę często karykaturalną, często potworną — z rosyjskiej biurokracji. Jedną z najlepszych satyr na tę rozbudowaną ogromnie biurokrację jest satyra p. t. „M. U. R. K. A.". Ta „M. U. R. K. A." to naturalnie skrót zastępujący długą skomplikowaną nazwę. „M. U. R. K. A." powstała z początkiem rewolucji wtedy, kiedy w jakiejś miejscowości odkryto grube nadużycia kolejowe. Wysadzono więc komisję, celem zbadania tych nadużyć. Było ich tak wiele, że komisja osiadła w tem mieście i zamieniła się na stale funkcjonujący urząd z kilku urzędnikami o rozmaitych rangach, woźnym i stenotypistkami. Koniec końcem jakichś tam łapowników rozstrzelano, potem dla odmiany rozstrzelano kilku funkcjonarjuszów „Murki", która jednakowoż nie przestała istnieć. Owszem przeciwnie rozbudowała się, zgrubła. Wprawdzie znikła przyczyna, dla której została powołana, jednakowoż ona sama stała się dla siebie celem. W jej lokalu, który się coraz bardziej rozszerzał, były osobne departamenty: buchalteryjne, urlopowe, rachunkowe, aprowizacyjne i tak dalej. Murka pracowała sama dla siebie, pracowała gorączkowo, pospiesznie, z zapałem, tak, że urzędnicy nie mogli nastarczyć, a stenotypistkom ręce omdlewały ze znużenia. I tak jej żywot ciągnie się po dziś dzień, ona coraz bardziej się rozbudowywuje i niechby kto odważył się powiedzieć, że jest niepotrzebna!...

Nie mało na ten temat powstało też i bon motów, ot n. p. ten:

Komisarz: Kochany przyjacielu, teraz nie mogę ci dać posady, zaprowadziliśmy najostrzejszy system oszczędnościowy, wszystko redukujemy. Ale poczekaj do następnego tygodnia, tworzymy komisję oszczędnościową i tam się napewno znajdzie dla ciebie miejsce...

Doskonałą satyrą na obłudę chłopa rosyjskiego, który obrabował dwory, lecz zachował przytem swoje „poczciwe", „chrześcijańskie" serce, jest Pantelejmona Romanowa „Święta jałmużna":

Jedzie na targ korowód sań, m. in. dwie znajome sąsiadki: Stjepanówna i Fiedka.

— Wieziesz co na sprzedaż? — pyta jedna z nich.

— Nie, dziedziczce wiozę kawałeczek razowego chleba w gościńcu.

— Tak z nią źle?

— Oj, nie daj Boże, jak źle. Pani delikatna jak źdźiebełko słomy, przedtem roboty żadnej nie znała, a teraz sama w piecu pali, garnki sama dźwiga. Przyjechałam do niej na Zwiastowanie, jak spojrzałam na nią, serdeczną, tak łzy w oczach stanęły. Chcę jej powiedzieć — słowa wymówić nie mogę...

— A wy co, gromiliście, czy co — swoją?

— Gromiliśmy — matuszko. Do szczętu, można powiedzieć, ją roznieśli. Jakie tam dobro połamali, jakie zabrali. Ja tę chustkę zdołałam tylko porwać. Tylko tyle wszystkiego dobra jej, gołąbki, mam u siebie. A i to wzięłam, ażeby się złym ludziom nie dostało. No, jeszcze przedtem, gdy sama dawała...

— Nie odmawiała?...

— Oh, jaka była, królowa nasza — przychodź i proś, co chcesz. Niczego nie odmawiała — rzekła baba w chustce puchowej.

— Ot, i ja również wiozę swojej. Także rabowali. Lecz my, trzeba przyznać, mimo to skorzystaliśmy dobrze.

— Nogi młodsze. A gdzie ja tam mam moje? — rzekła baba w puchowej chustce.

— Tak, chociaż rwałam, nie patrząc, co w ręce wpadło, a mimo to dobre rzeczy mi się dostały. Ot pod sukmaną mam jej lisie futro. Też dobry człowiek. W innych miejscowościach — zwierzęta, nie podejdziesz. A tu, nieraz przyjdziesz, a ona zaraz: „Napij się herbatki, Iwanowa". Wciąż herbatą mnie poiła. Zaczęłam się teraz wybierać do miasta i tak serce moje za nią zatęskniło, za paniusią moją, że mocy brak"...

Potem obie baby każda zaniosła jakiś prezencik swej paniusi. Przedtem złożyły na saniach zdobyczne rzeczy, jedna lisie futro, druga piękną, puchową chustkę.

Baba w chustce puchowej pozostała, oczekując na nią i przyglądała się lisiemu futru. Po pięciu minutach ta wróciła, obcierając rękawem resztę łez.

— No, jak tam?...

Baba w białej chusteczce w milczeniu tylko machnęła ręką.

— I ona płacze i ja płaczę! No, poprostu, jakby siostrę zobaczyła. Tylko powiedziałam jej: Mateczko!... Cierpiętnico moja... — A tu złami oczy zaszły i słowa wymówić nie mogę...

— O Panie, Ojcze, Mikoło miłosierny — rzekła, wzdychając głęboko, baba w chustce puchowej: i skąd taka kara?...

Obie zamyśliły się i długo milczały...

Nieporównaną w złośliwości jest satyra Zorycza p. t. „Przyroda i ludzie", w której schłostano szał statystyczny. Więc jakaś lokalna organizacja rzuciła projekt terminowego obliczania wszystkich, pływających w S. S. S. R. ryb. W projekcie było powiedziane, że jedynie na podstawie ścisłych danych statystycznych o zamieszkujących wody sowieckie piskorzach, kopczuszkach i puzankach możebny jest pięcioletni perspektywiczny plan socjalistycznego gospodarstwa rybnego w państwie. Cyfry i tylko cyfry, drodzy towarzysze! Socjalizm — to rachunek. Czas, wreszcie, rzucić dowolność i każdemu leszczowi lub uklejowi również określić ich miejsce w perspektywie odradzającego się gospodarstwa S. S. S. R. Ile ich, leszczy, sterletów, tuńczyków, śledzi, sińców, tarani i szemai? Dlaczego pływają one bez kontroli w planowych wodach republiki?... Dlaczego mnożą się niezorganizowanie, ukrywając przed rachunkiem swój przyrost naturalny?... Dlaczego nie ulegają ograniczeniom ich wędrówki wiosenne na tereny wrogie, kapitalistyczne? Gdzie są granice tego bezładu? Gdzie są granice tej gospodarki nienormalnej?

Ale rozbił się projekt o trudności techniczne...

Sama organizacja postanowiła zarejestrować wszystkie zające w okręgu. Lecz sprawa okazała się prawie tak trudną, jak z rybami. Urzędnik statystyczny wyszedł w pole rejestrować zające. Spłoszył jednego — zapisał. Zając uciekł, tu nagle pojawił się drugi. Pytanie jednak czy to nie ten sam zając, który tylko trochę pokluczył i wrócił? Koniec końcem w statystyce tej był tylko jeden zając pewny, a inne ze znakami zapytania.

Na zakończenie jeszcze parę dowcipów sowieckich.

Egzamin komunistycznej akademji:

— Co wiemy o Karolu Marksie?

— Karol Marks urodził się w Niemczech, żył w Anglji i został pogrzebany w Rosji...

* * *

Lekarz, architekt i komunista kłócą się o to, kto był pierwszym człowiekiem:

Lekarz: Ja byłem nim, bo Ewa powstała z żebra Adama, a przy operacji musi być lekarz...

Architekt: Nie, ja, ponieważ z chaosu budynek świata został zbudowany.

Komunista: Więc zgadzacie się na to, że ja byłem pierwszy, bo kto zrodził chaos?

\+ \+ \+

Stara chłopka na wystawie sztuki przed obrazem: Turkiestańscy chłopi z wielbłądami:

— Nie, ci komuniści, oni nawet i konie oszpecili...

L. T.

Różne wiadomości.

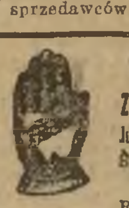
CHRZEŚCIJANIE W INDJACH PRZECHODZĄ TŁUMNIE NA BRAMANIZM. Białych osiedleńców w Indjach opanowała istna psychoza zmiany wiary na bramanizm. Dr. Kurtakoti w Bombaju, który przygotował do przyjęcia religji bramańskiej Amerykankę Nancy Miller, obecną żonę byłego maharadży z Indore, otrzymał w bieżącym tygodniu ponad czterdzieści zgłoszeń telegraficznych z zapytaniem, czy zechciałby zająć się nawracaniem nowym adeptów. Jest to zjawisko niebywałe od dwóch tysiący lat, ponieważ w tym długim okresie ani jeden Europejczyk nie przeszedł na bramanizm.

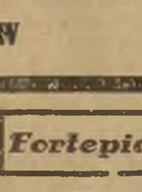
ODKRYCIE RUIN PRZEDHISTORYCZNEGO MIASTA W SJAMIE. Z Londynu donoszą: Amerykańscy podróżni odkryli w dżunglach w Sjamie ruiny olbrzymiego miasta z okresu przedhistorycznego. Ruiny położone są o 75 mil angielskich od Angkoru. Uczony Casey, który odkrył ruiny, twierdzi, że miasto to liczyło swego czasu conajmniej miljon mieszkańców. Wśród ruin stwierdzono 60 świątyń, wielką cytadelę, otoczoną jeziorem, zapełnionem gęsto krokodylami.

STACJE TRZEŹWIENIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Policja stanu Kalifornia utworzyła wzdłuż granicy pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem na przestrzeni pomiędzy San Diego a Pia Suana „stacje trzeźwienia". Stały się one koniecznością. W każdą sobotę popołudniu amatorowie wina, piwa i wódki wyjeżdżają z suchego stanu kalifornijskiego do mokrego Meksyku. W niedzielę wieczorem następuje tłumny powrót tych pielgrzymów. Dziesiątki tysięcy samochodów dążą z powrotem do Kalifornji, przyczem podochoceni mniej lub więcej pielgrzymi nie wiele troszczą się o przepisy ruchu. Toteż w owej okolicy w każdą niedzielę ku wieczorowi zdarzały się liczne katastrofy samochodowe. Obecnie policja przy granicznych rogatkach czuwa nad porządkiem. Orlim wzrokiem widzi zdala po stronie meksykańskiej samochody, kierowane rękami wsławionych pasażerów. Na rogatce pasażerowie ci wędrują pod eskortą do stacji trzeźwienia, w której przebywają aż do odzyskania zmysłów. Potem jadą do swoich larów i penatów, nie nagabywani wcale o pijaństwo, gdyż składali hołd Bachusowi za granicą. Zarządzenie zmniejszyło ogromnie liczbę katastrof samochodowych na owej linji granicznej.

HARRY LIEDTKE ŻENI SIĘ NIE NA EKRANIE. Wczoraj odbył się ślub ulubieńca zwolenników filmu, Harry Liedtke'go. Za małżonkę obrał sobie bohater ekranu koleżankę zawodową, dr. Christę Tordy, kuzynkę Mady Christians, która wraz z mężem swoim, drem Müllerem, była obecną w charakterze świadka zaślubin. Jak wiadomo, pierwszą żoną artysty była sławna aktorka, Käthe Dorsch, lecz małżeństwo nie było szczęśliwe i zostało przed kilku laty zerwane.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.





Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.